



Maciej Kozłowski

NARÓD WYBRANY

CRACOVIA PANY

**Z wielokulturowej historii
polskiego sportu**



Maciej Kozłowski

NARÓD WYBRANY

CRACOVIA PANY

**Z wielokulturowej historii
polskiego sportu**



Maciej Kozłowski

NARÓD WYBRANY

CRACOVIA PANY

**Z wielokulturowej historii
polskiego sportu**

STOWARZYSZENIE
„NIGDY WIĘCEJ”
WARSZAWA-KRAKÓW 2015



© Copyright by **Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”** and **Maciej Kozłowski**

Wydanie pierwsze

Publikacja została przygotowana ze środków własnych Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”. Druk zrealizowano przy wsparciu UEFA oraz FARE Network, Eastern European Development Project, East Europe Monitoring Centre.

Koordynator projektu

dr hab. Rafał Pankowski, prof. Collegium Civitas

Redakcja

Anna Tatar, Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”

Redakcja techniczna i skład

Michał Szweda

Korekta

Ewa Szweda

Anna Tatar

Projekt okładki

Michał Szweda

Zdjęcie na okładce

Drużyna Cracovii w 1908 roku.

Stoją od lewej: Markheim, Jachieć, Stoeger, Calder, Schwarzer, Miller, Just.

Siedzą: Zabża, Szeligowski, Lustgarten, Pollak

Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”

www.nigdywiecej.org

redakcja@nigdywiecej.org

www.facebook.com/respect.diversity

PO Box 6; 03-700 Warszawa 4

Druk i oprawa

Drukarnia „Poligraf” Chodzież

ISBN 978-83-941104-0-6

*Postępuj zawsze szlachetnie, aby przez ciebie
cień nie padł na klub, do którego należysz
– szkodzisz bowiem nie tylko jego sławie,
ale sobie i swej drużynie.*

Motto klubu sportowego Cracovia, rok 1914

Od wielu lat, a właściwie od początku Trzeciej Rzeczypospolitej, jednym z niewielu miejsc publicznych w Polsce, gdzie antysemityczne okrzyki, symbole czy hasła są nie tylko tolerowane, ale bywają wręcz propagowane, są stadiony piłkarskie.

Dlaczego tak się dzieje, dlaczego subkultura kibiców piłki nożnej tak podatna jest na ksenofobię i rasizm, to temat ciekawy i chyba nie do końca rozpoznany, tym bardziej, że zjawisko to ma zasięg światowy. Jeśli jednak ograniczymy się do Polski, to widzimy wyraźnie, że w niektórych miastach, szczególnie tam, gdzie w jednym mieście są dwa kluby w tej samej lidze, rywalizacja między nimi, a właściwie między ich kibicami, często przybiera wyraźny, antysemityczny charakter. Tak jest w Warszawie (Legia kontra Polonia), Łodzi, Rzeszowie, który zaślnął wywieszeniem na stadionie transparentu „Śmierć garbatym nosom”, no i przede wszystkim w Krakowie, gdzie od ponad stu lat trwa „święta wojna” między Cracovią a Wisłą.

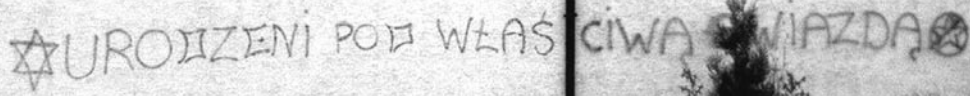


JUDE GANG

To, że w wojnę tę wpleciony został wątek antysemityzmu, nie jest bynajmniej przypadkiem. Historia ta sięga samych początków obu klubów i przewija się aż do wybuchu II wojny światowej. W czasach, gdy oba kluby powstawały – a także w okresie międzywojennym – Żydzi, szczególnie w miastach, stanowili ważną część społeczno-politycznego krajobrazu Polski, a stosunek do tej mniejszości nie tylko wyznaczał pewne ramy w obszarze, nazwijmy to – przyzwoitości – ale był też istotnym manifestem kulturowym i politycznym.

Cracovia, jak bodaj żaden inny klub sportowy w Polsce, z tej części swej historii może być szczególnie dumna.

Szkoda tylko, że dzisiejsi kibice, którzy do tej historii nawiązują, nazywając się wręcz „jude gang”, traktują dzieje swej drużyny mocno wybiórczo. Przeciwwstawienie się antysemityzmowi oznaczało bowiem wówczas, a i dziś oznaczać powinno, pewien istotny wybór. Wybór postawy otwartej, tolerancyjnej, a przede wszystkim jasne i jednoznaczne potępienie wszelkiej przemo- cy. I do tej właśnie tradycji kibice słynnego krakowskiego klubu sięgają zbyt rzadko.



Jak to się zaczęło...?

Historykom, mimo wielu wysiłków, nie udało się wypracować jednego wspólnego stanowiska w kwestii tego, kto i kiedy po raz pierwszy na ziemiach polskich kopnął piłkę futbolową. Czy było to na Śląsku, gdzie szerzej docierały wpływy niemieckie, podobnie zresztą jak na Pomorzu, czy w Łodzi, a może jednak w Galicji, gdzie szczególnie prężnie rozwijał się ruch sokoli szerzący kult tężyzny fizycznej. Tak czy inaczej, wymyślony w Anglii sport stosunkowo szybko dotarł też nad Wisłę i podobnie jak w całej Europie, a później także i na innych kontynentach, stał się bardzo popularnym i budzącym silne emocje widowiskiem.

Jeśli chodzi o Kraków, wszystko zaczęło się w latach siedemdziesiątych XIX wieku od porodu Wielkiej Księżnej Izabelli, żony arcyksięcia Fryderyka, do którego zawezwano młodego podówczas asystenta w uniwersyteckiej katedrze położnictwa – dra Henryka Jordana. Księżna była bardzo zadowolona, a dr Jordan był od tego czasu często wzywany do porodów w cesarskiej rodzinie w Wiedniu. Zyskał uznanie, a co za tym idzie, zamożną klientelę i stał się jednym z najbardziej szanowanych – i opłacanych – lekarzy krakowskich.

O zasługach dra Jordana napisano dziesiątki prac. Był pionierem nowoczesnych metod w położnictwie, napisał wiele znakomitych prac naukowych, pełnił niezliczone godności społeczne, akademickie, polityczne, jednak do historii przeszedł przede wszystkim jako propagator i orędownik wychowania fizycznego młodzieży.



Dr Henryk Jordan w 1875 roku

Aby swoją ideę wprowadzić w czyn, przekonał on Radę Miasta, by wydzierzawiła 8-hektarowy fragment krakowskich Błoi, gdzie urządzono „park miejski dla zabaw dzieci i młodzieży”. Park, oczywiście, otrzymał imię swego twórcy i założyciela i do dziś tak się nazywa, a wzorem krakowskim także i w innych miastach zaczęto zakładać ogródki jordanowskie.

Wśród dwunastu boisk i placów gier w parku Jordana znalazło się oznaczone numerem ósmym boisko do gry w „football”. To właśnie dr Jordan przywiózł do Krakowa z Niemiec piłkę do kopania.

Nowa gra zyskała ogromną popularność, a boisko nr 8 było stale oblegane, choć ówczesne zawody dość daleko odbiegały od dzisiejszego wyobrażenia o tym sporcie. Oto jak opisał je pionier polskiego piłkarstwa, o którym będzie tu jeszcze wiele razy mowa, Józef Lustgarten:

„(...) Zdobycie bramki nie było sprawą prostą. Broniący ustawiali się w bramce i za bramką, czepiali się też poprzeczki. (...) Faule nie istniały. Popychano się, a czasem i kopano do woli. Przy nieznajomości przepisów instytucja sędziego była zbyt liczna i nieznana. O ubraniu czy obuwiu sportowym nikt nie myślał. W najbardziej upalne dni grało się w pełnym mundurku uczniowskim ze stojącym sztywnym kołnierzem i w czapce. Dochodziły do tego przepisowe zaprasowane długie spodnie, codzienne trzewiki, a nawet (u elegantów) lakierki”.

Choć za sprawą dra Jordana Kraków był pierwszym galicyjskim miastem, w którym zaczęto uprawiać football, bardzo szybko został prześcignięty przez stołeczny Lwów. W ostatnich latach XIX stulecia w piłkę nożną grano już w jednej trzeciej wschodniogalicyjskich szkół, a w 1902 roku powstał pierwszy klub piłkarski Sława (potem przybrał nazwę Czarni). Wkrótce wybudowano przepisowe boisko, sprowadzono prawdziwe piłki, zatrudniono fachowych trenerów.

Tymczasem w Krakowie przywieziona przez dra Jordana piłka rozpadła się ze starości, a podróbki wyrabiane przez miejscowych rzemieślników, tzw. uszatki, nie zawsze nadawały się do gry.

Chętnych jednak do gry w piłkę nożną nie brakowało i wkrótce przenieść się trzeba było z parku Jordana na Błonia, gdzie zresztą wytyczyć można było większe boiska z prawdziwymi bramkami.

Oczywiście, gra wciąż nie bardzo przypominała dzisiejszą piłkę nożną. Jeden z pierwszych piłkarzy późniejszej Cracovii wspominał: „Gra prowadzona była żywiołowo i indywidualnie. Chciałeś dostać piłkę, to musiałeś sam jej szukać, a jak ją

dostałeś, to nie po to, by ją komuś podawać, tylko sam grałeś, dopóki ci jej nie odebrano albo sam jej nie zubiłeś”.

W tym początkowym okresie piłkarstwa w Krakowie, w przeciwieństwie do Lwowa, nie było jeszcze ani zorganizowanych drużyn, ani klubów.

Przełomowy moment nastąpił w pierwszych latach XX stulecia, a konkretnie w dzień Zielonych Świątek 6 czerwca 1906 roku. Na ten dzień bowiem zaplanowano mecz piłki nożnej między drużynami Lwowa i Krakowa.



6 czerwca 1906 roku, zawody footballowe w parku Jordana. Drużyna Czarnych ze Lwowa i krakowscy „Akademy”, późniejsi „Biało-czerwoni”

We Lwowie pierwsze kluby powstały już w 1903 roku, sprowadzono trenera z Czech, zdobyto stroje. Przed meczem lwowiaczy zaproponowali nawet swym konkurentom pożyczanie strojów, oferta ta została jednak odrzucona, krakowiaczy wystąpili w swoich szkolnych mundurkach, no i pozostali przy starej taktyce boiskowej, czyli wszyscy razem biegają za piłką. Rezultaty były łatwe do przewidzenia. Pierwszy mecz krakowiaczy przegrali 2:0, drugi 4:0.

Ale sukces, jakbyśmy to dziś powiedzieli „piarowski”, tego wydarzenia był przełomowy. We wszystkich gimnazjach Krakowa, w każdej klasie powstawały drużyny piłkarskie. Najsprawniej zorganizowali się „Akademy”. Dali nawet ogłoszenie o naborze do zespołu, które ukazało się 12 czerwca 1906 roku w dzienniku „Nowa Reforma”.

W czasie wakacji jedna z takich drużyn, która nazwała się „Biało-czerwoni”, rozegrała pierwszy mecz „międzypaństwowy”. Przeciwnikiem byli pracownicy amerykańskiego cyrku Buffalo Bill, który rozbił swe namioty na Błoniach. „Biało-czerwoni” wygrali 1:0.

Akademycki klub footballistów (gra w piłkę nożną) nawiązuje się w Krakowie. Ćwiczenia w grze w piłkę nożną rozpoczynają się we środę 13 b. m. Upraszam się wszystkich, którzy chcą do tego klubu należeć, o przybycie do parku dra Jordana we środę o godz. 6 wieczorem przed pawilonem. Nie wątpimy, że tak zdrowy sport, jakim jest gra w piłkę nożną, znajdzie wielu zwolenników wśród młodzieży akademickiej.

Teatr ludowy z powodu święta Bożego Ciała

Notka w dziale ogłoszeń „Nowej Reformy”

Po wakacjach, kiedy coraz więcej „drużyn” pojawiało się na Błoniach, dwaj późniejsi najlepsi gracze Cracovii – Stanisław Szeligowski i Józef Lustgarten – zainicjowali kolejną rewolucję: obciąli długie spodnie ponad kolanami.

„Szeligowski obciął spodnie gimnastyczne, ja zaś poświęciłem w tym celu najlepsze spodnie wyjściowe. O tym, co się działo w domu, lepiej nie wspominać” – napisał po latach Józef Lustgarten.

Nowe porządki na Błoniach wywołały wprawdzie niemało komentarzy pod hasłem obrazy moralności, ale okazały się zaraźliwe i po kilku dniach już nikt nie grał w długich spodniach.

Szeligowski grał w drużynie „Biało-czerwonych”, Lustgarten przystał do „Akademików”, czyli drużyny złożonej ze studentów krakowskich uczelni. I to właśnie on zaproponował, aby drużyna ta przyjęła nazwę „Cracovia”. Zimą doszło do połączenia obu klubów. Nowy klub od akademików przyjął nazwę „Cracovia”, od biało-czerwonych barwy klubowe. I znów za poradą Józefa Lustgartena przyjęto wzór stroju: biało-czerwone podłużne pasy na koszulkach. Tak powstała dzisiejsza Cracovia.

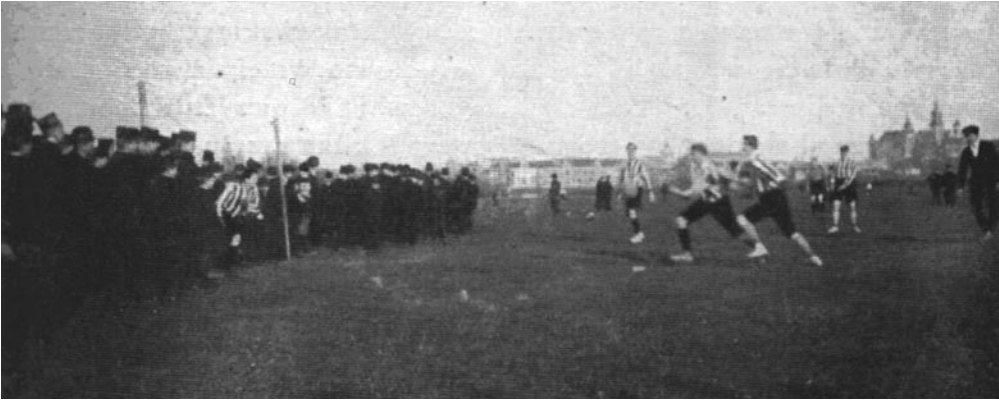
Mniej więcej w tym samym czasie – czy było to kilka czy kilkanaście dni wcześniej czy później, trwa do dziś zażarty i, oczywiście, nierozstrzygnięty spór – dru-

żyna złożona z uczniów II Szkoły Realnej przyjmuje nazwę „Wisła”. Oficjalnie Cracovia zarejestrowana została w listopadzie 1909 roku, a Wisła w lutym 1910.

Pierwszy mecz między Cracovią a Wisłą – które to mecze jeden z czołowych graczy Cracovii, Ludwik Gintel, nieco później ochrzcił mianem „świętej wojny” – rozegrano we wrześniu 1908 roku na krakowskich Błoniach. Mecze organizowano w ten sposób, że wokół boiska rozkładano



Drużyna Cracovii w 1908 roku. Stoją od lewej: Markheim, Jachieć, Stoeger, Calder, Schwarzer, Miller, Just. Siedzą: Zabża, Szeligowski, Lustgarten, Pollak



Mecz na Błoniach, rok 1908. Od lewej: Lustgarten (w bramce), Jachieć, Pollak, Stoeger, Szeliowski, w garniturze sędziujący Calder

krzesła dla co ważniejszych widzów. Z tyłu za nimi stali pozostali kibice. By uniemożliwić oglądanie spotkania tym, którzy nie zapłacili za bilet, budowano ogrodzenie ze sznurków, później zaś – aby zasłonić widok – rozwieszano na nich płótno, Widoczność nawet dla najlepszych widzów nie była zapewne fantastyczna, a jednak na takie mecze przychodziło nawet parę tysięcy osób. W podobnych warunkach rozegrano cztery albo pięć spotkań. Ostatni raz w maju 1910.

Cracovia przed pierwszą wojną była drużyną prawdziwie międzynarodową. Czołowymi graczami byli: Anglik William Benjamin Calder, Czech Karol Just czy Austriak Ryszard Singer.

Mimo międzynarodowego składu była jednakże Cracovia drużyną na wskroś polską, a biało-czerwone pasy znaczyły wówczas, zwłaszcza poza granicami Galicji, coś znacznie więcej niż tylko barwy klubowe.

W 1909 roku Cracovia gościła drużynę z Bielska-Białej – Bielitz Bialaer Sportverein, wygrywając, notabene, 5:0. Klub z Bielska zaprosił drużynę z Krakowa na rewanż. Bielsko-Biała była w tamtym czasie miastem niemiecko-polskim, gdzie antagonizmy między tymi nacjami były niemałe. Wspomina Józef Lustgarten: „Rewanżując się za gościnę, przyjęto nas bardzo uprzejmie. Z szatni znajdującej się w śródmieściu przewieziono nas wspianiałymi powozami, oddanymi do dyspozycji klubowi bielskiemu przez bogatych fabrykantów, na boisko, bardzo zresztą prymitywne, na peryferiach miasta. Po zawodach, w czasie których padały ze stro-

GRA PIŁKĄ NOŻNĄ

ZASADY • PRAWIDŁA • WSKAZÓWKI

KRÓTKI PORĘCZNIK DLA PUBLICZNOŚCI DLA GRAJĄCYCH

WYDAW. STAMBUKA

KLUBU SPORTOWEGO „CRACOVIA”

KRAKÓW 1910

WYDAW. STAMBUKA

Pierwsze na ziemiach polskich przepisy *Gra piłką nożną* wydane w 1910 roku nakładem Cracovii, współautorstwa Józefa Lustgartena

ły zrozumiane jako polska narodowa demonstracja. Towarzyszący nam tłum odpowiedział śpiewem «Deutschland über Alles», a wtedy, rzecz prosta, my nie pozostaliśmy dłużni. Było tak aż do samej szatni. Nasz przemarsz przekształcił się istotnie w demonstrację narodową, jakiej Bielsko dotąd nie widziało. Trzeba bowiem wiedzieć, że w pochodzie wzięło udział kilkuset rodaków zwabionych wygnaną z ulic Bielska polską pieśnią. Policjanci otoczyli szatnię, aby wstrzymać rozwścieczonych hakatystów¹ i nie dopuścić do starcia między ochraniającymi nas Polakami a oczekującymi na nasze wyjście Niemcami. Na dworzec przeszliśmy pod ochroną policji i Polaków, którzy, nie dając się zastraszyć prowokującym Niemcom, dzielnie wtórowali nam w śpiewie. Również pod ochroną policji zajęliśmy miejsca w wagonie, po czym pojawił się poseł śląski do parlamentu austriackiego, Dobija, który w serdecznych słowach podziękował nam za wystąpienie tak podnoszące na duchu Polaków żyjących w nieprzyjaznym polskości środowisku bielskim”.

W następnym roku Cracovia wyjechała po raz pierwszy „za kordon” do Warszawy, znajdującej się w zaborze rosyjskim. Podróż nie była łatwa. Już na granicy czujność żandarmów wzbudziły biało-czerwone stroje i broszurka z opracowanymi przed kilku miesiącami przepisami *Gra piłką nożną*, także w biało-czerwonych, klubowych okładkach.

¹ Hakata – potoczna nazwa (od pierwszych liter nazwisk założycieli i przywódców: Hansemanna, Kennemanna, Tiedemanna) niemieckiej organizacji Deutscher Ostmarkenverein, założonej w 1894 roku w Poznaniu celem germanizacji ziem i ludności polskiej w zaborze pruskim (przyj. red.).

Aby nie spóźnić się na mecz, gracze Cracovii chcieli przyjechać na stadion już przebrani w piłkarskie kostiumy. Organizatorzy spotkania byli jednak przerażeni: przejazd piłkarzy w biało-czerwonych barwach mógł zostać uznany za narodową demonstrację. Musieli więc oni jechać w cywilnych ubraniach.

Gracze z Krakowa witani byli owacyjnie. Wynik spotkania z reprezentacją Warszawy był dość skromny – 2:1, ale w prasie ogłoszono, że było to 2,5 do jednego. I w ten sposób zapisany został jedyny taki w historii światowego futbolu wynik.

Ostatnie lata przed pierwszą wojną światową to okres sukcesów Cracovii. Nie tylko dwukrotnie bije swą stałą rywalkę Wisłę, ale zdobywa mistrzostwo Małopolski.

Co jednak najważniejsze, na terenach wydzierżawionych od sióstr norbertanek powstaje pierwszy w Polsce stadion piłkarski z prawdziwego zdarzenia: „Park Gier KS Cracovia”. Stadion mieści się w tym samym miejscu do dziś, a prowadząca do niego ulica nosi imię legendarnego gracza Cracovii, który swą karierę rozpoczynał właśnie w tamtym okresie – Józefa Kałuży. Stadion ów wyglądał nieco inaczej niż dzisiejsze boiska. Otoczony był żwirową bieżnią, służył bowiem także lekkoatletom. Na uroczyste otwarcie zaproszono zaprzyjaźnioną drużynę Pogoni Lwów.

Przez następne dwa lata, do wybuchu wojny, na stadionie tym grały wszystkie krakowskie drużyny piłkarskie.

Ojciec założyciel Cracovii, Józef Lustgarten

Józefa Lustgartena powszechnie uważa się za ojca założyciela nie tylko Cracovii, ale wręcz polskiej piłki nożnej.

Urodził się 1 listopada 1889 roku w żydowskiej rodzinie kupieckiej. Uważał się za Żyda i Polaka. Wypełniając w 1913 roku ankietę personalną na Uniwersytecie Jagiellońskim, zadeklarował wyznanie mojżeszowe i narodowość polską.

Był wychowankiem Liceum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie i absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w 1919 roku obronił doktorat. W czasie I wojny światowej służył w 3. Pułku Piechoty II Brygady Legionów, z którym odbył wojenną kampanię w Karpatach.

Jako piłkarz najpierw grał jako łącznik, pomocnik, w końcu jednak został bramkarzem. To on jako pierwszy w Polsce stosował tzw. robinsonady, czyli rzucanie się na ziemię z piłką. Jako bramkarz Cracovii był niezwykle popularny:

„A bramkarz Lustgarten
ten skacze po bramie
jak małpa po klatce
w podartej panamie”.

Gdy w czasie meczu z wiedeńską drużyną Rudolfshugel jeden z wiedeńczyków kopnął polskiego bramkarza i trzeba go było znieść z boiska, na trybunach zawrzało i wiedeńczyków eskortować musiała po meczu policja.



Józef Lustgarten
przed I wojną światową

Na karierę piłkarską syna niezbyt przychylnie patrzyła matka. Interweniować musiał sam prezes Cracovii, Stanisław Kopernicki, któremu tak się skarżyła: „Marzyłam o różnej karierze dla mojego syna, ale że będzie stróżem na jakiejś bramie, o tym nigdy nie myślałam. A pan mi jeszcze z tego powodu gratuluje...”

Karierę zawodniczą przerwał wyjazd do Wiednia w 1911 roku. Po powrocie już nie odnalazł się w drużynie jako piłkarz, zaczął jednak nowy okres swej sportowej kariery. Już wcześniej, jeszcze jako zawodnik, wybrany został sekretarzem w zarządzie Cracovii. Był jednym z autorów pierwszych na terenie Polski przepisów *Gra piłką nożną*. Zadebiutował też jako sprawozdawca sportowy i przez wiele lat prowadził w krakowskim „Czasie” rubrykę sportową.

W czasie kolejnego zawodowego pobytu w Wiedniu zdał egzamin na sędziego piłkarskiego. Ale gdy trzeba było, to nadal zakładał koszulkę w pasy. W czasie wojny w 1916 roku, gdy Cracovia była zdziesiątkowana powołaniami do wojska, w meczu z Pogonią we Lwowie zagrał na swej pierwszej pozycji łącznika i strzelił zwycięską bramkę.

Jako sędzia piłkarski prowadził ponad 800 meczów i zyskał sławę w całej Europie. Jeden z pamiętnikarzy wspomina, że gdy Lustgarten tylko wchodził na boisko, zawsze witały go brawa.

Tuż po odzyskaniu niepodległości angażuje się w organizację Polskiego Związku Piłki Nożnej i zostaje pierwszym „selekcjonerem” drużyny narodowej. Wszystkie te zajęcia nie przeszkadzają mu w pracy dla ukochanej Cracovii. Gdy w 1923 roku krakowski klub otrzymał zaproszenie na turniej w Hiszpanii, porzuca aplikację w sądzie, za co skreślony zostaje z listy adwokatów. Ale co to miało za znaczenie, gdy Cracovia remisuje z Barceloną?

W 1939 roku Józef Lustgarten zdołał wyjechać z Krakowa i dotrzeć do Lwowa. Tam aresztowany został przez NKWD. Jak wielu Polaków odzyskał wolność w 1941 roku po pakcie Sikorski – Majski. Znalazł się w Nowosybirsku. Niezwykle popularny piłkarz i działacz sportowy, a także świetny organizator, zostaje mianowany delegatem rządu i, wyposażony w paszport dyplomatyczny, sprawuje opiekę nad Polakami na Syberii. Nadchodzi jednak rok 1943, kiedy Niemcy odkrywają masowe groby polskich oficerów w Katyniu. Gdy Polacy zwracają się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy, ZSRR zry-



Lustgarten
z kaloszem w herbie



**Józef Lustgarten
po powrocie do Krakowa
z syberyjskich łagrów
w 1956 roku**

wa stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie. Wielu Polaków, którzy nie zdołali wyjechać wraz z armią generała Andersa, zostaje aresztowanych. Jest wśród nich także Józef Lustgarten. Zostaje skazany ze słynnego artykułu 58. na dziesięć lat łagru za „antysowiecką propagandę”. Miejscem zesłania jest Workucko-Peczorski Poprawczy Obóz Pracy. Jego żona Zofia, która także spędziła wojnę w ZSRR, w latach czterdziestych w ramach repatriacji wraca do Krakowa. Podejmuje starania o uwolnienie męża. Dociera do premiera Cyrankiewicza, skądinąd kibica Cracovii, a także byłego więźnia obozu Auschwitz. Podobno Cyrankiewicz interweniował u samego Stalina. Bezskutecznie. Józef Lustgarten odsiaduje w łagrze dziesięć lat, potem jeszcze dwa lata zostaje na dalekiej północy, na tak zwanym osiedleniu. Gdy w końcu dociera do Moskwy, udaje mu się skontaktować z rodziną. Na pytanie żony: „Józek, jak żyjesz?”

pada odpowiedź: „Byłem właśnie na meczu Dynamo. Grali doskonale”. Wtedy żona zrozumiała, że łagry nie złamały jej męża.

Do Krakowa wraca w 1956 roku. O swych przeżyciach w łagrze nie chce mówić. Zresztą w tamtych czasach, mimo październikowej odwilży, nie było to bezpieczne. We wszystkich ówczesnych wydawnictwach pisze się jedynie ogólnikowo, że Lustgarten „powrócił do kraju po latach spędzonych na obczyźnie”. Znowu aktywnie działa w Cracovii. Zakłada między innymi żeńską drużynę piłki ręcznej, która wkrótce zdobędzie mistrzostwo Polski. Za swe liczne zasługi dla Cracovii wybrany zostaje Honorowym Prezesem Klubu. Zmarł w Krakowie w 1973 roku w wieku 84 lat. Przed śmiercią zdołał spisać swe wspomnienia zatytułowane *Narodziny krakowskiego sportu*.

Kraków żydowski – Kraków polski

Kraków, który na wiele lat stać się miał stolicą polskiej piłki nożnej, było to miasto szczególne.

W połowie XIX wieku, po utracie statusu wolnego miasta i włączeniu w obręb Galicji, odcięty granicą od naturalnego zaplecza rolniczego, a na dodatek jako miasto-twierdza ograniczony w naturalnej ekspansji, Kraków mocno podupadł.

Zmieniło się to wszystko pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku, po uzyskaniu przez Galicję statusu autonomii. Wprawdzie stolicą „władz krajowych” został Lwów, a przemysł nadal miał bardzo trudne warunki do rozwoju, jednak Kraków, dzięki szerokim swobodom dotyczącym działalności politycznej, języka i kultury, zyskał status szczególny. Stał się na wiele dziesięcioleci duchową stolicą podzielonej Polski.

W czasie gdy rodziła się w Krakowie piłka nożna – mówię tu o pierwszej dekadzie XX wieku – miasto liczyło wraz z garnizonem wojskowym i stanowiącym administracyjnie odrębne miasto Podgórzem około 120 tysięcy mieszkańców. Spisy austriackie nie uwzględniały kategorii narodowości, a jedynie język i wyznanie. 91 procent mieszkańców deklarowało język polski, 7,5 proc. niemiecki, 1,5 proc. inne języki. 31 procent mieszkańców w Krakowie, a 33 proc. w Podgórzu zadeklarowało wyznanie mojżeszowe. Po roku 1910, kiedy to po włączeniu do miasta licznych sąsiednich wsi stworzono tak zwany Wielki Kraków, liczba ludności żydowskiej statystycznie nieznacznie spadła, jednak przez cały okres międzywojenny Żydzi stanowili około jednej czwartej ludności miasta.

To, że w Krakowie można było swobodnie mówić, uczyć się, studiować po polsku, czcić narodowych bohaterów, publikować wszelkie, w innych zaborach często zakazane, książki, miało dla narodu podzielonego między trzech zaborców znaczenie przeogromne. Nic więc dziwnego, że do Krakowa ciągnęły prawdziwe pielgrzymki, które wkrótce ochrzczono „pątnictwem narodowym”.

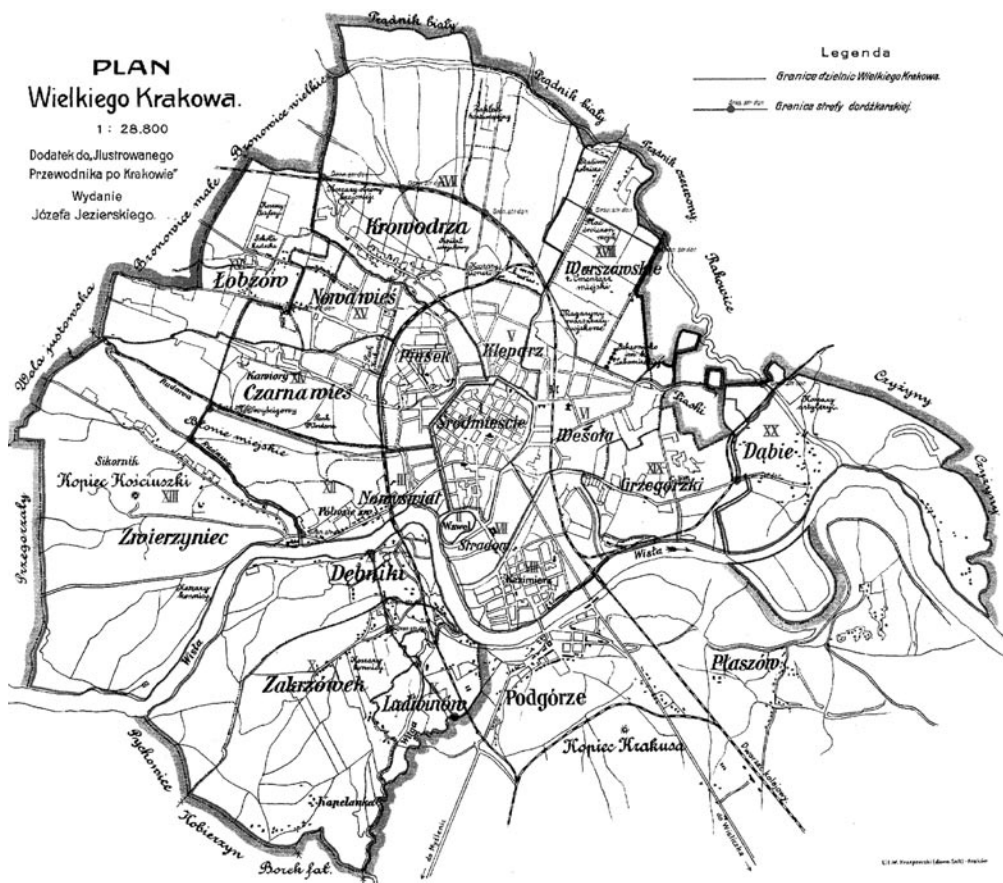
PLAN Wielkiego Krakowa.

1 : 28.800

Dodatek do „Ilustrowanego
Przewodnika po Krakowie”

Wydanie
Józefa Jezierskiego.

Legenda
 ————— Granice dzielnicy Wielkiego Krakowa
 ———— Granice strefy dordzkiej



Plan „Wielkiego Krakowa”, rok 1910

Zetknięcie się przybyszów, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, ze szczególną atmosferą Krakowa nie zawsze było łatwe. Z jednej strony swoboda polityczna, polskość otaczająca ich na każdym kroku, nie mówiąc, oczywiście, o „pomnikach sławy”, budziły emocje i podziw. Z drugiej – swoisty prowincjonalizm, „patriotyzm na pokaz”, wreszcie wyraźnie gorsza sytuacja materialna mieszkańców Krakowa w porównaniu z płacącymi złotymi carskimi rublami królewiami – z tych czasów wzięły się legendy o krakowskich centusiach – drażniły i budziły ironiczne komentarze.

Przyznać trzeba, że Kraków umiał wykorzystać tę swoistą polityczną koniunkturę. Uniwersytet, w którym od 1871 roku jedynym językiem wykładowym był polski, szybko zyskał rangę jednej z czołowych uczelni monarchii austro-węgierskiej.

W okresie pomiędzy początkami autonomii a wybuchem wojny liczba studentów wzrosła z 500 osób na początku okresu autonomii do ponad 3 tysięcy, a katedr z 40 do 97. Uniwersytet przyciągał wybitnych uczonych zarówno w dziedzinie nauk ścisłych, jak i humanistycznych. Tylko tutaj studiować można było historię Polski i historię literatury narodowej. Nic więc dziwnego, że Uniwersytet przyciągał młodzież z innych zaborów. Najbardziej było to widoczne w okresie represji po rewolucji 1905 roku.

W tym okresie, w którym powstawały krakowskie kluby piłkarskie, a więc w roku akademickim 1906/1907, na Wydziale Filozoficznym aż 44 procent studentów pochodziło spoza Galicji. Gdy dodamy do tego prężnie działającą Akademię Sztuk Pięknych, Konserwatorium Muzyczne, wreszcie powstałą tuż przed wybuchem wojny Wyższą Szkołę Górniczą, a także Akademię Umiejętności, widzimy, że już przed pierwszą wojną Kraków był poważnym ośrodkiem akademickim.

Także mimo niesprzyjającego położenia – jakbyśmy dziś powiedzieli „geopolitycznego” – w pierwszej dekadzie XX wieku Kraków rozwijał się nad wyraz prężnie, także gospodarczo. Przełomem stało się przesunięcie linii fortyfikacji poza miasto, co odblokowało jego rozbudowę. Wielkim wydarzeniem historycznym, patriotycznym, ale także gospodarczym było wykupienie od austriackiego wojska Wawelu i rozpoczęcie w 1905 roku wielkiego dzieła odbudowy zamku królewskiego.

Kraków miał także niebywałe szczęście do wielkich talentów artystycznych. Wystarczy tu wspomnieć tylko takie nazwiska, jak Jan Matejko, Helena Modrzejewska, Stanisław Wyspiański czy Tadeusz Boy-Żeleński.

Wreszcie za sprawą Józefa Piłsudskiego, który tu przeniósł się po klęsce rewolucji 1905 roku, stał się Kraków także w wymiarze politycznym „polskim Piemontem”, gdzie zaczęła się budowa przyszłych kadr polskiego państwa.



Tramwaj konny na Rynku, rok 1900



Żydzi na
krakowskim
Kazimierzu

Był także jeszcze jeden aspekt, który wyróżniał Kraków spośród innych polskich miast. Był to mianowicie stosunek do Żydów.

Żydzi stanowili w Krakowie około jednej trzeciej, później około jednej czwartej mieszkańców. Był to zatem procent zbliżony do tego, jaki był w innych wielkich miastach polskich tamtego czasu: Warszawie, Łodzi, Wilnie czy Lwowie. Jedynie w Poznaniu procent ten był niższy.

Ogólnie Żydzi stanowili około 10 procent mieszkańców podzielonej Polski. Ziemie polskie były więc – obok Rosji – największym skupiskiem Żydów na świecie.

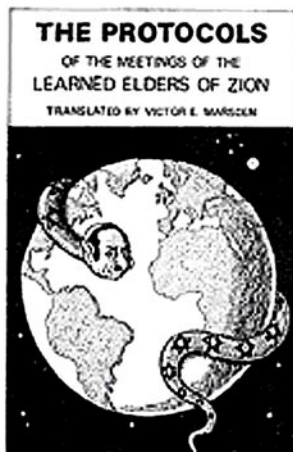
Druga połowa XIX wieku to okres narastania w całej Europie – a z czasem także w Ameryce – agresywnej ideologii antysemityzmu. Od czasu ukazania się w 1858 roku traktatu hrabiego **Josepha Artura de Gobineau** o nierówności ras ludzkich, po późniejszych pracach **Eugena Duringa** i wielu innych uczonych, twierdzenie, że poszczególne „rasy” ludzkie charakteryzują się niezbywalnymi właściwościami nie tylko takimi, jak kolor skóry czy wygląd zewnętrzny, ale także możliwościami intelektualnymi czy cechami charakteru, stało się powszechnie uznawanym naukowym paradygmatem. Kolejnym elementem tak budowanej wizji ludzkości było wyodrębnienie z rasy białej podgrup: aryjskiej, semickiej oraz innych i konsekwentne budowanie niechęci – z czasem nienawiści – dla „rasy żydowskiej”. Było to o tyle łatwe, że uprzedzenia antyżydowskie obecne były w Europie od wczesnego średniowiecza, a nie małą rolę w ich propagowaniu odgrywały kościoły – zarówno katolicki,

jak i protestancki, a także cerkiew prawosławna. Określenie „antysemityzm” po raz pierwszy użyte zostało w 1878 roku przez niemieckiego publicystę i dziennikarza, **Wilhelma Marra**, w broszurce zatytułowanej ***O zwycięstwie „germańskości” nad judaizmem***. Tenże Marr w kilka miesięcy po opublikowaniu swej pracy założył pierwszą antysemitką organizację: **Ligę Antysemitką**. Wkrótce podobne organizacje powstawać zaczęły także w innych krajach, zwłaszcza we Francji. W Rosji uprzedzenia wobec Żydów obecne były od początku państwa, a Cesarstwo Rosyjskie do końca swego istnienia, czyli do rewolucji, zachowało całą gamę dyskryminujących Żydów przepisów prawnych.

Tam także, po zabójstwie cara Aleksandra II w 1881 roku, wybuchła przy milczącej, a po części aprobującej postawie władz seria krwawych pogromów. Druga fala pogromów w cesarstwie miała miejsce w latach 1903-1905. We Francji w 1895 roku miał miejsce głośny proces fałszywie oskarżonego o szpiegostwo oficera o żydowskich korzeniach, Alfreda Dreyfussa, który dla obserwującego ów



Publiczna degradacja kapitana Alfreda Dreyfussa. Jego proces głęboko podzielił Francję – z jednej strony doprowadził do nasilenia antysemityzmu, z drugiej zaś – umocnił przeciwników tej ideologii



Wydane po raz pierwszy w 1903 roku **Protokoły Mędrców Syjonu** na wiele lat stały się popularną biblią antysemitów na całym świecie

proces wiedeńskiego dziennikarza Teodora Herzla stał się bodźcem do stworzenia ruchu syjonistycznego. W 1899 roku ukazało się fundamentalne dzieło **Hustona Stewarda Chamberlaina** *Die Grundlagen des Neunzehnten Jahrhunderts*, które na wiele lat stało się rodzajem biblii dla antysemitów. Jeszcze popularniejszą biblią antysemitką, tym razem w wersji popularnej, stały się wydane po raz pierwszy w 1903 roku **Protokoły Mędrców Syjonu**, jak dziś to wiemy napisane na zlecenie carskiej Ochrony. *Protokoły* zyskały niebywałą popularność i zostały przetłumaczone na dziesiątki języków.

Na ziemi polskiej antysemityzm przenikał zarówno ze Wschodu, czyli z Rosji, jak i z Zachodu, a więc z Niemiec czy Francji. Rodzajem czury stały się zamieszki antyżydowskie, które wybuchły w Warszawie w Boże Narodzenie 1881 roku i trwały dwa dni. Zginęły dwie osoby, 24 zostały ranne, rozbito i obrabowano setki żydowskich sklepów. Mimo że rozruchy zostały ewidentnie sprowokowane przez władze carskie – „Priwiślański Kraj” nie mógł tak wyraźnie odbiegać od reszty cesarstwa – dla światłej opinii zarówno w Królestwie, jak i w innych zaborach rozruchy te stanowiły szok. Spontanicznie organizować zaczęto zbiórki pieniężne dla poszkodowanych. Helena Modrzejewska przekazała na ten cel cały dochód ze swego występu w Krakowie, a Maria Konopnicka napisała *Mendla Gdańskiego*. Przestrzegano przed zgubnymi skutkami, jakie wrogość wobec Żydów nieść może dla „sprawy na-

rodowej”, starano się znaleźć przyczyny barbarzyńskich zachowań wielu Polaków. Z drugiej jednak strony, fala dyskusji postawiła na porządku dziennym „kwestię żydowską”, która, podobnie jak to było w Niemczech po fali pogromów w pierwszej połowie XIX wieku, zaczęła żyć własnym życiem.

Pierwszym programowo antysemitycznym polskim pismem był tygodnik „**Rola**” założony w 1883 roku przez **Jana Jeleńskiego**. Początkowo Jeleński odżegnywał się od wątków rasistowskich, z czasem jednak stawał się coraz bardziej radykalny, propagując coraz powszechniejsze w tamtej dobie teorie spiskowe. To właśnie na łamach „Roli” ukształtowany został szczególny język, którym antysemita posługują się do dziś, a w którym powtarzają się takie sformułowania, jak „określone kręgi” czy pisanie o przeciwnikach i wrogach z dodatkiem „niejaki” itd. Ciekawe było także tworzenie klimatu zagrożenia „zdrowej polskiej tradycyjnej rodziny” przez „środowiska liberalno-bezwyznaniowe”. Jednym z czołowych publicystów z kręgu „Roli” był **Teodor Jeske-Choiński**, który pod wieloma pseudonimami publikował liczne broszury propagujące myśli niemieckich i francuskich antysemitów.

W 1886 roku powstało pismo „**Głos**” **Jana Ludwika Popławskiego**. To właśnie na łamach tego pisma sformułowano zręby antysemitycznego programu, który później przejęty zostanie przez **Narodową Demokrację Romana Dmowskiego**. Akcenty antysemityczne obecne są w publicystyce wydawanego we Lwowie, jednak kolportowanego głównie w Królestwie, „**Przeglądu Wszechpolskiego**”, lecz z całą siłą pojawiają się po powrocie Dmowskiego do Królestwa i jego wyborze do rosyjskiej Dumy, a zwłaszcza po przegranej Dmowskiego z Eugeniuszem Jagiełą w 1913 roku. W tym okresie „kwestia żydowska” w publicystyce Narodowej Demokracji jawi się jako główny problem Polski, nawet ważniejszy niż „sprawa narodowa”.

Nieco inaczej sprawy wyglądały w Galicji. W 1867 roku w całej monarchii austro-węgierskiej zatwierdzono równouprawnienie Żydów. W 1895 roku równouprawnienie nastąpiło także w obszarze wyznaniowym. W wieloetnicznej i wielokulturowej monarchii z natury rzeczy wszelkie mniejszości miały sytuację znacznie bardziej komfortową niż w państwach „narodowych”, szczególnie w okresie rodzących się nacjonalizmów. Wprawdzie agitację antyżydowską próbował prowadzić ks. **Stanisław Stojałowski**, za jego sprawą pod koniec stulecia w niektórych częściach Galicji wybuchły antyżydowskie rozruchy, nie można ich jednak porównać do tego, co działo się w tym czasie w Rosji. Zresztą, sam Kościół był w stosunku do ks. Stojałowskiego mocno krytyczny – duchowny trzykrotnie był suspendowany, a na koniec obłożony ekskomuniką.

Pewne wpływy Narodowa Demokracja zyskała we Lwowie, zwłaszcza od czasu, gdy po zamknięciu „Głosu” i aresztowaniach w Warszawie przenieśli się tam jej czołowi działacze – Dmowski i Popławski.

Można jednakowoż stwierdzić, że w obszarze stosunków polsko-żydowskich sytuacja w Galicji przedstawiała się odmiennie w stosunku do tego, co działo się w innych zaborach czy na tzw. Ziemiach Zabrzanych.

Jednak nawet na tle tego stosunkowo pozytywnego obrazu w sposób zupełnie wyjątkowy wyróżniał się Kraków.

Społeczność żydowska w Krakowie miała długie, najstarsze w Polsce, tradycje sięgające co najmniej czasów Kazimierza Wielkiego. Od początku XVI wieku Kraków stanowił centrum żydowskiej kultury i nauki promieniujące na całą Europę. Od połowy XIX wieku nasilały się procesy asymilacyjne. Co charakterystyczne, nawet jeszcze przed epoką galicyjskiej autonomii Żydzi krakowscy asymilowali się do kultury i języka polskiego, a tradycje przywiązania do Polski i do polskości były bardzo silne. Ciekawym i wymownym dokumentem jest apel do żydowskiej ludności Krakowa w sprawie pomocy dla powstańców w Wielkopolsce w 1848 roku: „Bracia! Mamyż jeszcze choć chwilę ociągać się z poświęceniem naszej krwi, naszego mienia dla świętej i czystej sprawy tego szlachetnego narodu (polskiego)? Mamyż jeszcze na chwilę opóźniać nasze oświadczenie: czy do Polaków, czy do Niemców mamy być policzni? Oddajemy cześć narodowi niemieckiemu, temu wielkiemu ludowi inteligencji i przemysłu, ale w obliczu tego samego narodu ponizymy i zhańbimy się jak tchórzliwi zdrajcy w razie wyrzeczenia się wszelkich uczuć dla Ojczyzny, wszelkiej wdzięczności i wszelkiego współudziału w nieszczęśliwym losie naszych północnych braci”.

W okresie autonomii pozycja żydowskiej ludności Krakowa jeszcze wzrosła. Wprawdzie biedota nadal mieszkała głównie na Kazimierzu i w Podgórzu, jednak zamożniejsi Żydzi przenosili się do innych dzielnic i uczestniczyli w życiu miasta na równi z ludnością chrześcijańską.

W latach siedemdziesiątych władzę w Galicji przejmują konserwatyści, zwani też stańczykami. Była to nieformalna grupa, skupiająca ziemian, profesorów, ludzi wolnych zawodów zgromadzona wokół dziennika „Czas”, a następnie miesięcznika „Przegląd Polski”. Na jego łamach opublikowano *Tekę Stańczyka*, w której zawarto ideologię i polityczny program tej grupy i stąd właśnie nazwa stańczycy. Ponieważ „Czas” i „Przegląd” ukazywały się w Krakowie, Kraków właśnie stał się ich matecznikiem.

Krakowscy konserwatyści programowo i jednoznacznie odrzucali ideologię antysemitką.

Jeszcze w 1865 roku Agenor Gołuchowski na sejmie krajowym przeciwstawił się wnioskowi o ograniczeniu praw Żydów do nabywania ziemi, motywując swój wniosek sytuacją polskiej szlachty w zaborze rosyjskim po powstaniu styczniowym: „Nie dozwólmyż więc, ażeby i u nas cała warstwa społeczeństwa w tym samym wyjątkowym znalazła się położeniu”.

W 1889 roku w austriackiej Radzie Państwa Leon Bliński mówił: „Zwalczamy Żyda, gdy jest przypadkiem wyzyskiwaczem, ale zwalczamy w nim nie Żyda, ale wyzyskiwacza. Ale Żydów jako takich nie zwalczamy i to jest przyczyną, dlaczego u nas nie ma antysemityzmu, mimo że mamy u siebie wielu Izraelitów”.

Gdy w Królestwie coraz większe znaczenie odgrywać zaczęła ideologia antysemitka, prof. Stanisław Tarnowski nazwał antysemityzm chorobą, która: „niegodziwa, niechrześcijańska i niezgodna z cywilizacją, rozeszła się po całej Europie jak zaraza”.

Na marginesie warto dodać, że założony przez niego „Przegląd Polski”, który ukazywał się nieprzerwanie aż do wybuchu II wojny światowej, był jedynym bodaj dużym pismem w Polsce, w którym nigdy nie ukazał się żaden tekst antysemitki.

Jezuita ks. Marian Morawski, twórca terminu „asemityzm”, tak na łamach lwowskiego „Przeglądu Powszechnego” pisał po antysemitkich ekscesach w Królestwie: „Każdy chrześcijanin i każde chrześcijańskie społeczeństwo powinno takie czyny sercem i usty potępiać bezwzględnie i bez zastrzeżeń. I gdyby, co nie daj Boże!, u nas coś podobnego się zdarzyło, nic lepszego nie mielibyśmy do czynienia, jak wyjść na ulicę i z narażeniem własnego życia bronić Żydów od krzywdy – a nasz lud od zbrodni”.

Kiedy po pogromach w Rosji napłynęła do Galicji w 1882 roku fala uciekających Żydów, rząd krajowy, wspólnie z Aliance Israelite, podjął akcję pomocy.

Stańcycy z sympatią obserwowali początki ruchu syjonistycznego. Już w 1897 roku „Przegląd Powszechny” zamieścił artykuł pióra działacza syjonistycznego – Saula Landaua, poświęcony historii i założeniom tego ruchu.



**Stanisław Tarnowski
jako rektor
Uniwersytetu Jagiellońskiego,
obraz Jana Matejki**



Krakowski
Kazimierz,
róg ulic Józefa
i Bożego Ciała

Wspomniałem już, że Żydzi galicyjscy, a w szczególności krakowscy, w ogromnej mierze asymilowali się do kultury polskiej. Podczas spisu powszechnego w 1900 roku w Galicji Zachodniej wyznanie rzymskokatolickie podało 88,7 procent mieszkańców, mojżeszowe 7,8 procent, natomiast narodowość polską 95 procent mieszkańców.

Jednym z czynników sprzyjających asymilacji był coraz liczniejszy udział żydowskich uczniów w polskich gimnazjach. Pod koniec stulecia ponad 18 procent żydowskiej młodzieży uczęszczało do gimnazjów. W początkach XX wieku w Gimnazjum Sobieskiego, a więc tym, do którego uczęszczał Józef Lustgarten, aż 40 procent uczniów to byli Żydzi.

W tym czasie w Krakowie nie dochodzi do żadnych antysemitycznych ekscesów czy burd. Posłowie żydowscy wybierani są do sejmu krajowego i do sejmu monarchii. Zasiadają w Radzie Miasta. Uciera się zwyczaj, że zawsze wiceprezydentem Krakowa jest Żyd. Ogromną popularnością i niezwykłym



Portret Józefa Sarego
namalowany przez Józefa Mehoffera

szacunkiem cieszył się wybitny architekt Józef Sare, który przez 24 lata pełnił funkcję wiceprezydenta miasta. Jego pogrzeb w 1929 roku był wspólną wielką manifestacją zarówno chrześcijańskich, jak i żydowskich mieszkańców miasta, a jednej z ulic Krakowa nadano jego imię.

Profesor Szymon Rudnicki tak podsumował ten okres: „W sumie pod rządami stańczyków Żydom powodziło się prawdopodobnie najlepiej na tle wszystkich krajów monarchii austro-węgierskiej, a na pewno lepiej niż w pozostałych zaborach. Byli całkowicie równouprawnieni nie tylko formalnie i choć starano się ich zasymilować kulturalnie lub uczynić z nich Polaków wyznania mojżeszowego, było to czynione bez żadnych nacisków. Mieli całkowitą swobodę rozwoju kulturalnego i gospodarczego”.

A więc to, że – gdy w Krakowie zaczęto grywać w piłkę nożną – wśród zawodników byli zarówno Żydzi, jak i Polacy, nie było niczym dziwnym czy niezwykłym. Józef Lustgarten mógł czuć się na krakowskich Błoniach u siebie.

O wolną Polskę

Gdy wybuchła I wojna światowa, wielu graczy Cracovii, tak jak Józef Lustgarten, wstępuje do Legionów.

Idea walki o wolną Polskę była bardzo żywa wśród żydowskiej ludności ówczesnej Galicji. Żydzi działali zarówno w organizacjach żydowskich, takich jak akademickie stowarzyszenie „Zjednoczenie”, przy którym założono zakonspirowaną organizację uczniów gimnazjalnych im. Berka Joselewicza, jak i w organizacjach ogólnopolskich – w „Zarzewiu”, „Związku Walki Czynnej”, a później w „Strzelcu” i „Związku Strzeleckim”.

Gdy w chwili wybuchu wojny w 1914 roku Józef Piłsudski wydał odezwę zapowiadającą zbrojną walkę o wolną Polskę, Żydzi krakowscy powitali ją własną odezwą, w której czytamy:

„W tej chwili dziejowej my, Żydzi polscy, pełni niezachwianej wierności obywatelskiej wobec konstytucyjnego państwa austriackiego, składamy hołd nieprzedawnionym prawom i ideałom Polski. Gorąco pragniemy, by ideały te najszybciej się spełniły, usilnie pragniemy zwycięstwa słusznej i sprawiedliwej sprawy. Wszyscy, bez różnicy poglądów politycznych, gotowi jesteśmy do wielkich ofiar, jakich obecna chwila od nas wymaga”.



Śmierć Bronisława Mansperla.
Rycina ze Statutu kaliskiego
Artura Szyka

Do dziś nie udało się ustalić dokładnej liczby Żydów walczących w Legionach. Liczba Żydów ćwiczących w organizacjach strzeleckich przed wojną stanowiła około 10 procent ich składu. Zygmunt Zygmuntowicz, autor opracowania *Żydzi w Legionach Józefa Piłsudskiego*, oblicza, że nieco mniej niż połowa spośród nich znalazła się w szeregach legionowych. W Naczelnym Komitecie Narodowym, który sprawował polityczną opiekę nad Legionami i reprezentował je wobec władz austriackich, zasiadali dwaj żydowscy posłowie do parlamentu austriackiego – dr Natan Leowenstein i dr Ignacy Steinhaus oraz wspomniany wyżej wiceprezydent Krakowa, dr Józef Sare.



Brygadier Józef Piłsudski na stadionie Cracovii podczas meczu krakowskiej drużyny z 3. Pułkiem Piechoty Legionów, 5 sierpnia 1917 roku

Wielu Żydów legionistów zasłynęło z bohaterskich czynów. Najstynniejszym był uczestnik marszu Pierwszej Kompanii Kadrowej, później porucznik, Bronisław Mansperl, pseudonim „Chaber”, odznaczony pośmiertnie orderem *Virtuti Militari*. Jego pogrzeb w Warszawie był wielką manifestacją zbratania ludności polskiej i żydowskiej.

Do Pierwszej Brygady jako prosty szeregowy wstąpił dr Adolf Sternschuss, radca Prokuratorii Skarbu. W czasie służby zasłynął jako jeden z najwaleczniejszych żołnierzy. Podobnie jak Bronisław Mansperl zginął w bitwie pod Kukłami.

Kilka lat później, w Sulejówku, Piłsudski tak ich wspominał w rozmowie z delegacją Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski: „Z moich legionowych wspomnień wyniosłem w pamięci waszych ludzi. Mam na myśli Mansperla i Sternschussa. Ten ostatni zwłaszcza, tak bohatersko poległy, imponował swym wielkim poświęceniem. Życzę ich naśladować”.

Zygmunt Zygmuntowicz obliczył, że w 1. Pułku Piechoty I Brygady Legionów służyło dziewięćdziesięciu żołnierzy i oficerów Żydów, w 2. Pułku czterdziestu. Żydzi służyli też w artylerii i kawalerii legionowej, a także, jak Józef Lustgarten, w II Brygadzie.

W 1938 roku Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość liczył 6750 członków.



Ludwik Gintel w 1921 roku

Wiadomo, że w Legionach walczyło wielu piłkarzy. Wnieśli swą pasję także w wojskowe życie. W poszczególnych pułkach organizowano drużyny i rozgrywano mecze. Jeden z nich odbył się w 1917 roku w Krakowie między drużyną 3. Pułku Piechoty Legionów a Cracovią.

Wiadomo, że co najmniej 17 „ludzi Cracovii” wymaszerowało z Oleandrów wraz z Pierwszą Kompanią Kadrową. W szeregach Legionów walczyli najlepsi piłkarze Cracovii – obok Józefa Lustgartena także Józef Kałuża i Stanisław Mielech.

Józef Lustgarten zaciągnął się do III Brygady i przez ponad rok walczył w Karpatach Wschodnich. Zwolniony z wojska, zaczął odbudowywać z wojennej ruiny swą Cracovię.

Mimo trwającej wojny rozgrywane były mecze, w tym międzypaństwowe. W jednym z nich, w Budapeszcie, po raz ostatni występuje na boisku Józef Lustgarten. Kiedy założyciel Cracovii kończy swą zawodniczą karierę, w tym samym meczu po raz pierwszy pasiastą koszulkę zakłada młodziutki, niespełna siedemnastoletni wychowanek żydowskiego klubu Jutrzenka, Ludwik Gintel. Do tej pory nie zagrał jeszcze w tak ważnym spotkaniu, choć w klubie znali go i lubili wszyscy, gdyż potrafił rozśmieszyć nawet największego ponuraka. We wszystkich pamiętnikach i wspomnieniach nieodmiennie pojawiają się opowieści o błazeństwach i żartach Ludwika Gintla. Toteż, gdy przed jednym ze spotkań okazało się, że legendarny Józef Kałuża nie może wystąpić z powodu choroby, a Gintel powiedział, że może go zastąpić, wszyscy uznali to za żart – z wyjątkiem pełniącego obowiązki trenera, Józefa Lustgartena. Gintel wyszedł na boisko w pierwszej jedenastce i... strzelił pięć bramek. Od tego czasu nikt już nie wyobrażał sobie drużyny bez niego. W barwach Cracovii rozegrał 328 spot-

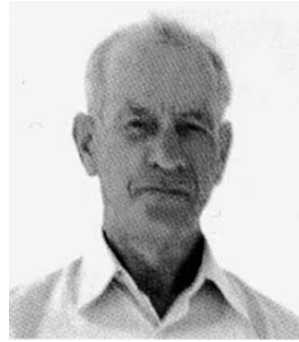
Motto:
O swej formy częsta żniżka
Zwyki oskarżać ślepa kieszka...



Gintel Ludwik,
niedokończony architekt i technik footballowy, back Cracovii i reprezentatywny, gdyby jednak w matchu o perpetuum mobile Zelenackiego grał na lewym łączniku, Kraków byłby wygrał 2:0; ulubieniec Warty i Wiednia (gdzie go pokazywano za specjalnymi wstępami), ponieważ zbiera niechybnie każdy piąty volley, a zresztą często gra z korzyścią nawet dla swej drużyny. Jest bakiem lekkiej wagi, ponieważ nie brał udziału w Olimpiadzie u Kozza.

Karykatura Ludwika Gintla

kań. Grał najczęściej w obronie i przez wielu komentatorów uważany był za najlepszego obrońcę międzywojennej Polski, ale potrafił grać na każdej pozycji. Gdy w sezonie 1928 roku przesunięty został do ataku, zdobył 28 bramek i został królem strzelców ekstraklasy. Wystąpił w pierwszym międzypaństwowym meczu Polski z Węgrami w 1921 roku przegranym 1:0. W rewanżu – też przegranym, tym razem 3:1 na stadionie Cracovii – zaliczył wpadkę, samobójczego gola. Z powodu choroby nie mógł wystąpić w słynnym meczu Polska – Szwecja w 1922 roku. Jego brak w składzie reprezentacji „Przegląd Sportowy” uznał za najpoważniejsze osłabienie polskiej drużyny.



**Ludwik Gintel w Izraelu,
lata sześćdziesiąte**

O meczu tym powiedzieć trzeba kilka słów więcej. Dla Polski, która pojawiła się na arenie międzynarodowej jako niepodległe państwo po 123 latach rozbiorów, udział w międzynarodowym życiu sportowym był czymś znacznie więcej niż tylko sportem. Wyjeżdżającą do Szwecji (przez Berlin) drużynę żegnali przedstawiciele MSZ, a w Sztokholmie witał poseł nowo powstałego państwa. Rangę międzypaństwowego meczu (trzeciego w historii) podnosiło kilka faktów. Odbywał się on na słynnym stadionie olimpijskim (Olimpiada z 1912 roku), Szwecja zaś uchodziła wówczas za jeden z najbardziej „sportowych” krajów świata. W piłce nożnej była potęgą. Polską drużynę zestawiał Józef Lustgarten, nowo wybrany sekretarz Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zestawił drużynę wyłącznie z graczy z Małopolski. Dziewięciu z Krakowa, dwóch ze Lwowa.

W drużynie było dwóch graczy żydowskich – Józef Klotz z Jutrzenki i Leon Sperling z Cracovii, jednak nie o to miała pretensje Warszawa, lecz o zbyt „krakowski” skład. Stołeczna prasa jeszcze przed meczem nazwała drużynę nie reprezentacją, lecz „kompromitacją”.

Nastroje jednak się zmieniły i nazajutrz po meczu cała prasa, nie tylko sportowa, pisała o wielkim triumfie Polski. „Przegląd Sportowy”, który



**Drużyna Jutrzenki Kraków.
Pierwszy od lewej siedzi Józef Klotz**



**Reprezentacja Polski przed meczem w Sztokholmie.
Pierwszy od lewej siedzi Józef Klotz**

wyprawie polskich piłkarzy do Szwecji poświęcił pięć bitych stron łącznie z opisem całej długiej, kilkudniowej podróży, tak przedstawił kluczowy moment meczu:

„W 27. minucie Leon Sperling kończy bieg centrą. Einar Hemming, nie atakowany przez nikogo, daje niepotrzebnie piłce klapsa ręką: karny. Komu powierzyć tę ważną funkcję? Jedynym graczem, który w swej drużynie bije z dobrym skutkiem jedenastki, był Klotz, jemu też oddaje kapitan z całym zaufaniem wykonanie rzutu, od którego skuteczności tak wiele zawisło. Klotz z całym spokojem, bez rozpędu pakuje piłkę w lewy róg pod poprzeczkę. Bramkarz ani drgnął”.

Tak więc pierwszego historycznego gola w reprezentacji Polski w piłce nożnej strzelił gracz żydowskiego klubu z Krakowa. Później Klotz przeniósł się do Warszawy, grał w tamtejszej drużynie Makkabi. W czasie wojny znalazł się w warszawskim getcie, gdzie zginął w 1941 roku.

A wracając do Józefa Gintla. Już po zakończeniu kariery piłkarskiej i ukończeniu studiów architektonicznych opuścił Polskę i wyjechał do ówczesnej Palestyny.

Zapewne uratowało mu to życie. Po wojnie nie mógł przyjechać do Polski, ale utrzymywał kontakty ze swym dawnym klubem. Zmarł tragicznie w Izraelu w 1973 roku.

Sport żydowski w przedwojennej Polsce

Piłkarze Gintel, Klotz, Sperling nie byli jedynymi reprezentantami Polski, którzy mieli żydowskie pochodzenie. Wbrew bowiem rozpowszechnianemu przez antysemitów stereotypowi Żyda jako cherlaka stroniącego od sportu, sport był wśród polskich Żydów niezwykle popularny, a zaczęło się to jeszcze w XIX stuleciu.

Początki nie były łatwe. Cała żydowska tradycja, wywodząca się jeszcze z czasów starożytnych, przeciwstawiała greckiemu, a potem rzymskiemu ideałowi harmonii ciała i ducha wyraźny prymat „ducha” – i tylko „ducha”. Zainteresowanie, a już nie daj Boże udział w zawodach sportowych, traktowany był jako początek wyrzeczenia się prawdziwej wiary. Stąd w Talmudzie tak często znajdujemy potępienie „teatrów i stadionów” jako miejsc, gdzie propagowany jest pogański kult. W diasporze nie było inaczej. Żydzi nie należeli do warstwy rycerskiej, kultywującej ideały tężyzny fizycznej, a postacie wcale licznych żydowskich żołnierzy i dowódców to typowe wyjątki potwierdzające zasadniczą regułę: przez stulecia świat kultury fizycznej i świat żydowski były sobie nie tylko obce, ale wręcz wrogie. Toteż, gdy od połowy XIX wieku coraz powszechniej propagowany jest kult wychowania fizycznego, gdy powstają pierwsze towarzystwa gimnastyczne w Niemczech i ruch sokoli, w Galicji idea wychowania fizycznego zdobywa popularność również w środowiskach szybko asymilującego się żydowskiego mieszczaństwa. Jednak w środowiskach tradycyjnych, zwłaszcza w Europie Wschodniej, idea ta jest odrzucana, a nawet potępiana – między innymi z tego właśnie powodu, że jest czynnikiem sprzyjającym asymilacji.

Wszystko to drastycznie zmieniło się wraz z pojawieniem się ruchu syjonistycznego. Ideałem syjonistów było stworzenie „nowego człowieka”. Niezwykle ważnym elementem tego ideału była sprawność i tężyzna fizyczna. Wielkie zasługi w propagowaniu kultu sprawności fizycznej wśród Żydów położył jeden z pionierów ruchu syjonistycznego, Max Simon Nordau. Ten urodzony w 1848 roku na Węgrzech lekarz, publicysta i pisarz, w 1898 roku na II Kongresie Syjonistycznym w Bazylei wygłosił przemówienie, w którym pojawił się nowy termin: „muskelijudentum”, czyli „muskularny judaizm”.

Idea została szybko podchwycona i już w tym samym roku w Niemczech powstało pierwsze żydowskie towarzystwo gimnastyczne „Bar Kochba”. Nazwa pochodziła od postaci przywódcy drugiego żydowskiego powstania przeciwko Rzymianom w II wieku naszej ery. Pierwszą ogólnoeuropejską organizacją sportową związaną z ruchem syjonistycznym był założony w Berlinie w 1903 roku związek Jüdische Turnerschaft – czyli Żydowska Organizacja Gimnastyczna, którą później przekształcono w Światowy Związek Makkabi. Ta nazwa upamiętniała innego starożytnego bohatera żydowskiego, Judę Machabeusza („Młot”), przywódcę zwycięskiego powstania przeciwko Grekom w II wieku p.n.e., które zaowocowało utworzeniem niepodległego żydowskiego państwa – Judei. Z czasem Związek Makkabi, istniejący zresztą do dziś, stał się największą żydowską organizacją sportową.

Pierwszy żydowski klub na ziemiach polskich powstał na samym początku XX stulecia w Bielsku, następny we Lwowie. Klub we Lwowie przybrał nazwę Dror (Wolność). Sportowe kluby żydowskie próbowano zakładać także na terenach Cesarstwa Rosyjskiego, jednak władze carskie na to nie zezwoliły, a pionierów tego ruchu z Odessy zesłano na Syberię.

Ruch syjonistyczny był bardzo niejednorodny. Znalazło to także odbicie w organizacjach sportowych. Lewicowi syjoniści zakładają kluby o nazwie Hapoel (Robotnik), a jeszcze bardziej lewicowa grupa Hapoel Syjon Lewica – tworzy sieć klubów o nazwie Gwiazda.

Z kolei nazwę Jutrzenka (Morgenstern) dla swoich klubów przyjął Bund, czyli Żydowska Partia Socjalistyczna Polski, Litwy i Rosji (Allgemeiner jüdischer Arbeiterbund in Polen, Lite und Russland). Bund, podobnie jak syjoniści, nie uważał Żydów za wspólnotę religijną, lecz za naród, jednak przeciwstawiał się syjonistycznej idei państwa żydowskiego, domagając się autonomii w kraju zamieszkania. Trzeba wszakże podkreślić, iż przytłaczająca większość polskich Żydów pozostawała poza wpływami zarówno ruchów politycznych, jak i rodzącego się ruchu sportowego. Ich polityczną reprezentacją w okresie międzywojennym była Aguda (Agudas Haortodoksim), czyli Związek Ortodoksów. Partia Aguda dbała przede wszystkim o zachowanie religii i tradycji żydowskich, zwalczała więc oba świeckie ruchy – czyli zarówno syjonistów, jak i socjalistów. Aby uzupełnić mapę żydowskiego ruchu politycznego, trzeba też wspomnieć o asymilatorach, którzy stworzyli Zjednoczenie Polaków Wyznania Mojżeszowego. Uważali się oni za Polaków, byli jednak zwalczani zarówno przez partie żydowskie, jak i przez polskich nacjonalistów.

Mimo że obejmował mniejszość żydowskich mieszkańców, żydowski ruch sportowy w przedwojennej Polsce działał na imponującą skalę. Związek Makkabi, którego centrala mieściła się najpierw w Bielsku, potem w Krakowie, a od połowy lat trzydziestych w Warszawie, skupiał około 150 klubów z ponad 200 tysiącami członków. Był największą częścią Światowego Związku Makkabi, który w 27 krajach zrzeszał około 600 tysięcy członków.

Związek Makkabi miał bogatą infrastrukturę, zarówno sportową (hale i stadiony), jak i kulturalną – wydawał własne pisma (w Krakowie był to „Głos Makkabi”). Jego główni konkurenci w ruchu syjonistycznym, stowarzyszenia Hapoel i Gwiazda, miały po około 100 klubów, które skupiały łącznie około kilkunastu tysięcy członków. Początkowo oba te lewicowe kluby starały się propagować przede wszystkim sport masowy, przeciwstawiając się nastawionym na sport wyczynowy klubom Makkabi, z czasem jednak same zaczęły rozwijać i ten rodzaj sportu. Religijny odłam ruchu syjonistycznego także miał własne kluby sportowe pod nazwą Hakoah (Siła).



Herb Makkabi

Partia Bund, starając się przyciągnąć jak najwięcej młodzieży, a także z uwagi na swą równościową ideologię, bardzo popierała sport kobiecy, a także stawiała na najpopularniejsze dyscypliny, a więc przede wszystkim – na piłkę nożną. Silny nurt antyreligijny sprawiał, że związane z Bundem kluby Jutrzenka często starały się specjalnie organizować zawody sportowe w soboty. Związek klubów Jutrzenka również wydawał własne pismo w języku jidisz „Arbeiter Sportler” („Robotnik Sportowiec”).

Ówczesne kluby sportowe, zwłaszcza kluby mniejszości narodowych, były nie tylko miejscem, gdzie trenowało się jakąś dyscyplinę sportu, lecz stanowiły żywe ośrodki życia społecznego, kulturalnego i, oczywiście, politycznego. Przy klubach istniały biblioteki i świetlice, a przynależność klubowa stanowiła ważny element identyfikacji społecznej.

Żydowskie kluby piłkarskie w Krakowie powstają niemal w tym samym czasie, co Cracovia i Wisła – w 1909 roku syjonistyczne Makkabi, rok później związana z Bundem Jutrzenka. Oba kluby były mocno ze sobą skonfliktowane. Makkabi miało swój stadion w pobliżu Wawelu – to obecny stadion Nadwiślany. Stadion Jutrzenki znajdował się tuż obok dawnego stadionu Wisły przy alei 3 Maja i w pobliżu lekkoatletycznego stadionu Cracovii.



Herb Jutrzenki

Makkabi nie miało oporów przed zawieraniem taktycznych sojuszy z niechętną Żydom Wisłą. Lewicowa Jutrzenka często korzystała ze wsparcia demokratycznej Cracovii.

Rywalizacja między tymi żydowskimi klubami była bodaj jeszcze bardziej zażyta niż między Cracovią a Wisłą i to właśnie mecze tych drużyn nazywano początkowo „świętą wojną”. Zwolennicy Makkabi kibicowali Wiśle, zwolennicy Jutrzenki – Cracovii. Zresztą, to właśnie z Jutrzenki wywodzili się najlepsi żydowscy gracze Cracovii.

Po pierwszej wojnie światowej Jutrzenka i Makkabi grały w ówczesnej A klasie, czyli odpowiedniku dzisiejszej Ekstraklasy. W 1921 roku piłkarze Makkabi zajęli drugie miejsce, po Cracovii, wyprzedzając Wisłę; trzy lata później podobny sukces odniosła Jutrzenka, wyprzedzając tym razem Cracovię.

Prezesem Jutrzenki był znany działacz Bundu, adwokat Leon Fajner. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się na Litwę, gdzie został aresztowany przez NKWD. Gdy wkroczyli Niemcy, udało mu się zbiec z więzienia i przedostać do Warszawy, gdzie ukrywał się po stronie aryjskiej pod pseudonimem „Mikołaj Berezowski”. To właśnie on jako przedstawiciel Bundu, a później Żydowskiej Organizacji Bojowej, spotykał się z Janem Karskim i towarzyszył mu w wyprawie do warszawskiego getta – a następnie przekazał dramatyczny apel do swego partyjnego współtowarzysza w Londynie, Szmula Zygielbojma. Leon Fajner przeżył powstanie w getcie i powstanie warszawskie, zmarł na nieuleczalną chorobę już po wyzwoleniu.

Obok wspomnianych tu dwóch największych klubów, w samym Krakowie działało przed II wojną światową dalszych jedenaście klubów sportowych, kilka związanych z różnymi odłamami ruchu syjonistycznego, jak Dror czy Kadima, inne z ruchem robotniczym, na przykład Hakoah Siła, Młodość czy ŻRKS – Żydowsko-Robotniczy Klub Sportowy.

Ogromna popularność sportu w społeczeństwie żydowskim – wbrew, a często na przekór pouczeniom rabinów – wynikała nie tylko z ideologii syjonistycznej lub socjalistycznej. Sport był, jak to ma zresztą miejsce i dziś, sposobem na społeczny awans, wyrwanie się z kręgu biedy i tego, co nazywamy współcześnie społecznym wykluczeniem. Oczywiście, w tamtych czasach sport nie przynosił gigantycznych zarobków – coubertainowskie idee amatorstwa były surowo przestrzegane, jednak w żadnej innej dziedzinie tak szybki i tak spektakularny awans społeczny nie był możliwy. Wielu żydowskich sportowców, jak choćby wymieniani tu już piłkarze Cracovii, trenowało w polskich klubach, gdzie nie liczyło się pochodzenie narodowe, lecz osiągnięte sportowe wyniki. Kluby takie jak Cracovia, ale także wiele innych, były też miejscami, gdzie najsukuteczniej – bo w praktyce – walczono z antysemityzmem.

Kilkudziesięciu przedwojennych sportowców żydowskich, zarówno z klubów żydowskich, jak i polskich, reprezentowało Polskę na zawodach międzynarodowych i zaliczało się do światowej czołówki. Ulubieńcem polskiej publiczności był bokser Szapsel Rotholc z Gwiazdy Warszawa. Występował w wagach lekkich. W 1933 roku zdobył tytuł mistrza Polski, a w roku następnym brązowy medal na Mistrzostwach Europy w Budapeszcie. Jako reprezentant Polski na szesnastu pojedynków przegrał tylko raz. Rok po roku w plebiscycie na najpopularniejszych sportowców Polski mieścił się w pierwszej dziesiątce. Jego losy pozasportowe układały się jednak dramatycznie. Obiektem kontrowersji stał się po raz pierwszy jeszcze u samego szczytu kariery, w 1936 roku.



Szapsel Rotholc na ringu podczas meczu z Niemcami, 1938 rok

Po dojściu **Hitlera** do władzy żydowscy sportowcy z Polski zdecydowali o bojkocie Olimpiady w Berlinie. Rotholc, wielka nadzieja medalowa, za namową związku bokserkiego i władz państwowych postanowił się z tego bojkotu wyłamać. Pojechał do Berlina, ale ostatecznie na ringu nie wystąpił. Oficjalnie z powodu czyraka dłoni. Po powrocie do kraju stracił pracę, bowiem wykluczony został z Żydowskiego Związku Zecerów, a także zdyskwalifikowany przez swój macierzysty klub. Dyskwalifikacja nie trwała długo i wkrótce, bo już w 1938 roku, Rotholc był wspólnie oklaskiwany przez polską i żydowską publiczność podczas meczu Polska – Niemcy.

W 1939 roku walczył jako czołgista. Miał rangę podoficera, toteż trafił do niewoli w Kozielsku, skąd jednak – podobnie jak Janowi Karskiemu – udało mu się wydostać dzięki niemiecko-sowieckiemu porozumieniu o wymianie jeńców.

W warszawskim getcie wstąpił do podległej Judenratowi żydowskiej policji.

Na temat jego postawy w szeregach tej formacji relacje są sprzeczne. Według jednych, z narażeniem życia ratował ludzi przed wywiezieniem do Treblinki, według innych – wysługiwał się Niemcom. Po nieudanym zamachu na jego życie przez

członków ŻOB (Żydowskiej Organizacji Bojowej) ukrywał się po stronie aryjskiej. Po wojnie został oskarżony o kolaborację i skazany przez sąd społeczny na dwa lata wykluczenia ze społeczności żydowskiej, który to wyrok – po interwencji między innymi samego Feliksa Stamma, trenera polskiej reprezentacji bokserskiej – anulowano. Po procesie Rotholc odrzucił propozycję trenowania żydowskich bokserów i wyjechał z Polski do Kanady, gdzie umarł w zapomnieniu w 1966 roku.

Odmienne były losy innego wybitnego reprezentanta Polski – pływaka Ilji Szrajbmana. Mistrz Polski na 400 metrów stylem dowolnym, wielokrotny wicemistrz Polski, najpierw występował w barwach Żydowskiego Akademickiego Stowarzyszenia Sportowego, potem warszawskiej Legii. On także wziął udział w Olimpiadzie w Berlinie. W sierpniu 1939 roku uczestniczył w Akademickich Mistrzostwach Świata we Francji. Na wieść o wybuchu wojny przerwał zawody i przedostał się do Polski, aby walczyć w kampanii wrześniowej. Do kraju przyjechał wraz ze swym przyjacielem z basenu, najlepszym polskim pływakiem dwudziestolecia, Kazimierzem Bocheńskim. Obaj zostali wcieleni do wojska. Bocheński zginął. Szrajbman przeżył kampanię

wrzesniową, ale później, podobnie jak Rotholc, znalazł się w getcie. Tu wstąpił w szeregi Żydowskiego Związku Wojskowego. Poległ z bronią w ręku w czasie powstania w getcie w kwietniu 1943 roku.



Ilja Szrajbman ze swym przyjacielem, Kazimierzem Bocheńskim

Największe jednak międzynarodowe sukcesy wśród żydowskich sportowców odniosła Maryla Freiwald z Makkabi Kraków. Ośmiokrotna mistrzyni Polski w biegu na 80 metrów przez płotki, rekordzistka kraju na tym dystansie, zdobyła czwarte miejsce na Lekkoatletycznych Mistrzostwach

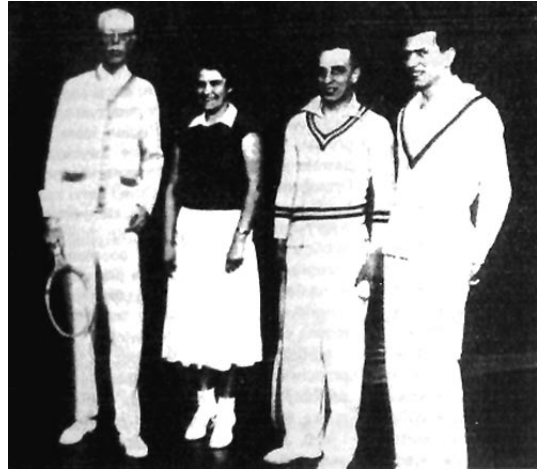


Maryla Freiwald w dresie Makkabi Kraków

Świata Kobiet w Pradze i wywalczyła brązowy medal w sztafecie na tym dystansie.

Żydowscy sportowcy odnosili też niemałe sukcesy w dyscyplinach bardzo elitarnych, niekojarzących się – przynajmniej w tamtych czasach – z tymi warstwami społecznymi, do których należała przytłaczająca większość polskich Żydów.

Czwartą rakietą tenisową przedwojennej Polski, wielokrotnym reprezentantem kraju w Pucharze Davisa był Ernest Wittman z warszawskiej Legii. W trakcie gry w Sztokholmie dostąpił swobodnego zaszczytu: wybrany został na partnera w pokazowym meczu przez króla Szwecji, Gustawa V. Podczas wojny znalazł się w Anglii, gdzie wstąpił do RAF. Po wojnie nadal grywał w tenisa, między innymi na III Makkabiadzie. Jako bodaj jedyny z wybitnych przedwojennych sportowców żydowskich doczekał wolnej Polski i w 1995 roku otrzymał order Polonia Restituta.



Reprezentacja Legii Warszawa w tenisie wraz z królem Szwecji, Gustawem V – meczowym partnerem Ernesta Wittmana

innym przedstawicielem nietypowego, jak by się mogło zdawać, sportu w środowisku żydowskim był narciarz Henryk Mückenbrunn.

Jego życiorys to gotowy scenariusz na film sensacyjny. Urodzony i wychowany w żydowskiej rodzinie w Zakopanem, startował na nartach w biegach, zjazdach, skokach i kombinacji. W każdej z tych dyscyplin odnosił sukcesy. Był siedmiokrotnym mistrzem Polski. Rodzice niezbyt chętnym okiem patrzyli na sportową karierę syna. Gdy miał jechać na zawody do Bielska, odebrali mu narty i buty. Nie zraził się tym, zabrał narty siostry i... wygrał zawody. Miał reprezentować Polskę podczas Tygodnia Sportów Zimowych w Chamonix w 1924 roku, który później uznano za pierwsze Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Nie pojechał jednak, bo złamał nogę. Dwa lata później pojechał na zawody do Nowego Mesta na Morawach, gdzie został międzynarodowym mistrzem Czechosłowacji w skokach. W środowisku narciarskim słynął z brawurowych zjazdów z różnych nieprawdopodobnie stromych stoków tatrzańskich.



Henryk Mückenbrunn podczas zimowej Makkabiady w Zakopanem, rok 1933

mie śnieżnej na lodowcu Vallée Blanche. Podobno przeprowadzał przez góry słynnego przemytnika złota...

W sumie w latach międzywojennych sportowcy żydowscy ustanowili ponad 30 indywidualnych rekordów Polski, zdobyli 84 tytuły indywidualnych mistrzów kraju i 24 tytuły drużynowe. Ponad 120 razy reprezentowali Polskę na zawodach międzynarodowych. Były dyscypliny, w których stanowili potęgę. Taką dyscypliną były przede wszystkim szachy. Paulin Frydman, Ksawery Tartakower, Mieczysław Najdorf czy Akiba Rubinstein tworzyli wówczas ścisłą czołówkę światową. Szachy uratowały im życie. Latem 1939 roku gościli na Mistrzostwach Świata w Argentynie. Po wybuchu wojny pozostali tam i w ten sposób przeżyli.

Polska z powodu trwającej wojny z bolszewicką Rosją nie wzięła udziału w pierwszej powojennej Olimpiadzie w Antwerpii w 1920 roku. Cztery lata później, na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu, Polskę reprezentowała trójka żydowskich sportowców: dwóch piłkarzy Cracovii – Ludwik Gintel i Leon Sperling, oraz szermierz Alfred Ader.

Na pamiętnych Igrzyskach w 1936 roku w Berlinie Polskę, mimo ogłoszonego przez żydowskie kluby bojkotu, reprezentowało dziewięciu żydowskich sportowców.

Po pierwszej wojnie światowej, w latach dwudziestych, Międzynarodowe Stowarzyszenie Makkabi podejmowało starania, aby reprezentacja żydowska występowała na olimpiadach pod własnym sztandarem. Starania te nie powiodły się

Jeszcze przed wojną wyjechał z Polski i zamieszkał w Chamonix, gdzie założył własną szkołę narciarską; zasłynął też jako alpinista. W czasie wojny musiał się ukrywać, ale wiadomo, że przeprowadzał uciekinierów przez Alpy do neutralnej Szwajcarii. Zadenuncjowany, został aresztowany przez gestapo, ale udało mu się uciec i resztę wojny przeżył w ukryciu. Zginął w tajemniczych okolicznościach w zady-

i wówczas zrodził się pomysł organizowania żydowskich olimpiad, które nazwano Makkabiadami. Pierwsza Makkabiada zorganizowana została w Tel Awiwie w 1932 roku. Uczestniczyło w niej 18 krajów. Polska reprezentacja była najliczniejsza (wystawiła 66 sportowców) i odniosła bezapelacyjne zwycięstwo – zdobyła 368 punktów, wyprzedzając Austrię (281 punktów) i USA (277 punktów). Zwycięstwa dla Polski odnieśli: Helena Bersohn (dysk kobiet), N. Grynberg (gimnastyka), J. Urkiewicz, G. Borensztejn, M. Birenzweig i S. Finkelstein-Finn (boks), a także sztafeta 4 x 100 m kobiet i zespół piłki nożnej. Wyróżniającą się zawodniczką była Maryla Freiwald, która zajęła drugie miejsce w trójboju i w skoku w dal oraz trzecie miejsce w skoku wzwyż. Helena Bersohn zdobyła srebrny medal w pchnięciu kulą.

Organizatorzy Makkabiady postanowili, podobnie jak miało to miejsce w przypadku olimpiad, zorganizować też Makkabiadę zimową. Organizacja przypadła Polsce. Pierwsza Zimowa Makkabiada odbyła się w Zakopanem w lutym 1933 roku. I tym razem bezapelacyjne zwycięstwo odniosła ekipa polska, która wyprzedziła reprezentacje Czechosłowacji i Austrii. Bieg zjazdowy wygrał Henryk Mückenbrunn, który specjalnie przyjechał do Zakopanego z Chamonix. Polska ekipa zdobyła też złote medale w biegu na 18 km mężczyzn i na 8 km kobiet, w kobiecym saneczkarstwie, w jeździe figurowej mężczyzn i sztafecie biegowej kobiet.



Reprezentantki Polski na I Makkabiadzie w Tel Awiwie. Siedzą od lewej: Irena Hornstein, Eugenia Glassner, Maryla Freiwald, Anda Metzendorf (wszystkie z Makkabi Kraków)



Defilada narciarzy podczas I Zimowej Makkabiady w Zakopanem, luty 1933 rok



**II Makkabiada w Tel Awiwie.
Reprezentacja Wolnego Miasta Gdańsk**

li Maryli Freiwald (80 m przez płotki, skok w dal i pięciobój), mimo zwycięstw Ilii Szrajbmana, gimnastyków i kolarzy, polska ekipa zajęła dopiero piąte miejsce, za drużynami z Austrii, Niemiec, Palestyny i USA.

Sytuacja polityczna spowodowała, że wielu uczestników II Makkabiady postanowiło pozostać w Palestynie. Z polskiej ekipy aż trzydzieścioro, wśród nich Maryla Freiwald.

Nie we wszystkich środowiskach żydowskich uprawianie sportu cieszyło się uznaniem. Przed jednym z meczów w Wilnie na murawę wbiegło dwóch rabinów protestujących przeciw bezczeszczeniu szabatu, a warszawski klub Bar Kochba musiał zaprzestać działalności, gdyż ortodoksów drażniły sportsmenki w krótkich spodenkach gimnastycznych. Jednak popularność sportu była tak wielka, że w końcu nawet ortodoksyjni rabini uznali, choć po długich sporach, że zawody sportowe nie kolidują z dniem świętym.

Pewne kolizje miały jednak miejsce. Czołowy gracz Cracovii – wielokrotny reprezentant Polski, Leon Sperling zwany „Muniu”, w „cywilu” urzędnik bankowy – był bardzo religijny i, jak zawsze w sobotę, uczestniczył w modlitwach w synagodze na krakowskim Kazimierzu. Modlitwy się przeciągnęły, tymczasem aku-

Druga Makkabiada w 1935 roku w Palestynie odbywała się już w cieniu politycznego zwycięstwa w Niemczech Adolfa Hitlera. Większość klubów sportowych została tam rozwiązana przez nazistów. W całej Europie, w tym także w Polsce, nasilały się nastroje antysemityczne. Polska delegacja, znacznie liczniejsza niż w roku 1932, bo niemal stuosobowa, nie odniosła tym razem tak spektakularnego sukcesu. Mimo aż trzech złotych meda-



**Leon Sperling
w barwach Cracovii**



Polska drużyna olimpijska, Paryż, 1924 rok. Sperling czwarty od lewej

rat tego dnia odbyć się miała „święta wojna”, czyli mecz Cracovii z Wisłą. Ponieważ lewoskrzydłowy Cracovii się nie pojawił, drużyna wybiec musiała na boisko w dziesiątkę. O tym, co działo się w drodze pomiędzy Kazimierzem a Błoniemi, opowiedział towarzyszący wówczas Sperlingowi, późniejszy znany pisarz krakowski, Henryk Vogler:

„Modlący się obok Sperlinga Romek Berwald pobiegł po dorożkę. Czasu było tak mało, że piłkarz musiał przebierać się jeszcze w dorożce. Sperling zdejmował poszczególne części swego cywilnego ubrania – spodnie, marynarkę, bieliznę – i wkładał na siebie w nerwowym pośpiechu podawane mu przez mego wuja i przeze mnie elementy stroju sportowego, wydobywane z przygotowanej walizeczki: pończochy, buty futbolowe z kołkami, białe spodenki i wreszcie największą świętość: koszulkę w biało-czerwone pasy. Sperling prosto z dorożki wbiegł na boisko”.

Według zgodnej opinii sportowej prasy, Leon Sperling był technicznie najlepiej wyszkolonym graczem dwudziestolecia. Niewysoki, drobny (zaledwie 164 cm wzrostu), był prawdziwym ulubieńcem kibiców. „Potrafił misternym dryblingiem wymanewrować przeciwników, kończąc akcje celnym strzałem lub umożliwiając go współpartnerom – wspominał Henryk Vogler. – Umiął tak sprytnie wymanewrować dryblingiem przeciwników, że cała widownia rechotała ze śmiechu”.

Sperling w barwach Cracovii rozegrał 381 meczów, trzy razy zdobywając tytuł mistrza Polski (1921, 1930, 1932). Wśród graczy Cracovii był rekordzistą pod względem występów w reprezentacji Polski – w koszulce z orłem zagrał 21 razy.

W 1934 roku zakończył karierę zawodniczą, ożenił się i przeniósł do Lwowa, gdzie próbował sił w roli trenera. Zginął w grudniu 1941 roku na ulicy lwowskiego getta zastrzelony przez pijanego strażnika.

W okresie dwudziestolecia przez Cracovię przewinęło się jeszcze kilku innych graczy żydowskiego pochodzenia, jednak trzech wymienieni – Józef Lustgarten, Ludwik Gintel i Leon Sperling weszli na trwałe nie tylko do historii krakowskiego klubu, ale również historii polskiego sportu.

„Święta wojna” na boiskach i poza nimi

W przeciwieństwie do wielu innych dziedzin życia społecznego w Polsce, sport był tym obszarem, w którym antysemityczne nastroje czy retoryka były stosunkowo rzadkie, a jeśli nawet się pojawiały, to spotykały się z powszechnym potępieniem. Nie mogło być zresztą inaczej, gdy tak wielu wybitnych sportowców Żydów reprezentowało polskie barwy, a w klubach sportowych – przynajmniej do drugiej połowy lat trzydziestych – zacieraly się różnice nie tylko narodowościowe, ale również klasowe.

W Cracovii grali obok siebie Polacy i Żydzi, ale także ziemianie, a nawet wielcy arystokraci – jak hrabia Stefan Sulima-Popiel, wybitni uczeni, urzędnicy państwowi, wreszcie prości robotnicy, jak malarz pokojowy Edward Strycharz.

Gdy czyta się ówczesną prasę sportową, szczególnie w kontekście innych wydawnictw prasowych, uderza brak jakichkolwiek akcentów antysemitycznych czy w ogóle ksenofobicznych. Co więcej, wszelkie próby „zatrucia polskiego sportu jadem antysemityzmu” – by sparafrazować cytowaną wyżej wypowiedź profesora Stanisława Tarnowskiego – spotykały się ze stanowczym, jednoznacznym i bardzo ostro artykułowanym potępieniem.

W 1922 roku w Krakowie w tym samym dniu odbyły się dwa dość niezwykle mecze: Cracovia grała z Jutrzenką, Wisła z Makkabi. Zarówno Wisła, jak i Cracovia wygrały, spychając oba żydowskie zespoły na koniec tabeli, choć w poprzednim sezonie oba pretendowały do tytułu mistrzowskiego. „Przegląd Sportowy” po sprawozdaniach z obu meczów zamieścił następujący komentarz:

„Nie zawadzi również wspomnieć, jaki charakter przybrała na obu boiskach radość z pokonania drużyn żydowskich u gawiedzi ulicznej i niektórych fanatyków niekulturalnych. Wyzwiska i przewiska pod adresem Żydów były głośnym objawem zadowolenia. Przyczyni się to tylko do absentowania się tej części publiczności od matchów na wspomnianych placach, a że stanowi ona jakie 70 procent bywalców matchowych, najgorzej na tym wyjdą tylko kasy klubowe, które przy niezwalczaniu tych tendencji z trudem zamortyzują adaptacje i inwestycje na swych placach robione. Zarządy tych klubów winny tu energicznie wkroczyć”.

Ten krótki komentarz zadziwia nie tylko jednoznacznością w potępieniu antysemitycznych ekscesów, ale także zawiera ciekawą informację, jak wielką popularnością cieszyła się piłka nożna wśród żydowskich mieszkańców Krakowa.

Jeszcze ostrzej i bardziej jednoznacznie zareagowało dwa lata później inne pismo – „Tygodnik Sportowy”, po meczu Cracovii z Wisłą, 15 października 1924 roku. Zacytujmy najważniejsze fragmenty:

„Są w sporcie, obok rzeczy pięknych, rzeczy brzydkie, szkodliwe, smutne. Że płacząca publiczność, zwolennicy i sympatycy klubowi dają w najrozmaitszy sposób i formie wyraz swojemu zadowoleniu i niezadowoleniu, temu nie można i nie należy się dziwić. Że jednak w danym towarzystwie sportowym panuje kierunek pracy i sposób wyrażania swego «światopoglądu» sprzeczny z zasadami tolerancji sportowej i wyraźna tendencja kolidująca z przepisami statutu PZPN – to jest dziwne, szkodliwe i wymaga zajęcia wobec tego stanowiska”.

Dalej autor artykułu przytacza przykłady antysemitycznych okrzyków: „Bić Żydów!”, „Na Kazimierz!”, „Niech żyje czysto polska drużyna!” etc., a nawet uwagę jednego z graczy Wisły wobec bocznego sędziego: „Poradzimy sobie z Żydami i z panem sobie poradzę” – i konkluduje następująco:

„Uważamy, że wobec tak wyraźnie antydemokratycznego i antysportowego postępowania członków, a nawet zarządu Wisły oraz tendencji politycznej antysemitycznej, powinni prawdziwi sportowcy, uznający wolność przekonań przynależności religijnej, narodowej i rasowej, jako rzecz prywatną nic ze sportem wspólnego nie mającej, natychmiast gremialnie zareagować”.

Podobne incydenty miały miejsce rok później i wywołały bardzo podobne w tonie komentarze:

„Ten ohydny nastrój i to plugawe nasienie nienawiści zaszczepiła Wisła i ona za to odpowiada przed opinią publiczną. Nie subwencje i mistrzostwo, ale pręgierz i bojkot należą się takiemu towarzystwu. I to ma być ta stara krakowska Wisła”.

W 1924 roku spore wzburzenie wywołała tak zwana sprawa **Aleksandra Pychowskiego**.

Ten gracz Cracovii usilnie starał się, aby klub załatwił mu mieszkanie. W tamtych czasach kwestia amatorstwa w sporcie traktowana była nad wyraz serio i gdy wyliczka wiadomość, że Pychowski przechodzi do Wisły w zamian za mieszkanie, wybuchł skandal. Aby zaprzeczyć oskarżeniom o złamanie świętych zasad sportu ama-

torskiego, Pychowski wystosował do redakcji „Przeglądu Sportowego” list, w którym stwierdził, że z powodu oszczerstw godzących w jego cześć jako sportowca amatora „zniewolonym jest podać rzeczywiste powody, dla których porzucił swój macierzysty klub”. W liście tym znalazł się następujący passus:

„Oto Klub, czołowy w Krakowie i w Polsce, tak w przygniatającej większości polski i chrześcijański, dziwnym jakimś sposobem rządzonym jest przez nieliczny szereg jednostek pochodzenia żydowskiego, których etyka i sposób postępowania nie zgadzają się najzupełniej z moimi poglądami. (...) Gdy przez szereg lat się przekonałem, że ten stan rzeczy staje się trwałym, że z reguły już niemal liczny zastęp najważniejszych członków podporządkowuje się w sposób dla mnie niewytłumaczony woli kilku społecznie i etycznie niżej stojących jednostek, że nie ma widoków na zmianę tych nieznośnych dla mnie stosunków – postanowiłem z klubu wystąpić”.

Zarząd Cracovii odpowiedział na ten list jednoznacznie. Wyjaśniając, że jednak Pychowskiemu chodziło o mieszkanie, zaznaczył, iż w sprawie passusu antysemickiego nie zajmuje stanowiska, gdyż uwłaczałoby to godności Klubu.

Bywało jednak i inaczej. W 1925 roku Kraków odwiedziła ogromna powódź. Większość boisk nie nadawała się do gry, z wyjątkiem położonego przy ulicy Koletek stadionu Makkabi.

I tam właśnie odbył się charytatywny mecz na rzecz powodziarzy między Cracovią a Makkabi.



Widok na boisko Makkabi w Krakowie w czasie meczu Cracovia – Makkabi (2:0)

**Stadion Cracovii
podczas powodzi
w 1925 roku**



Do najpoważniejszego incydentu między Cracovią a Wisłą, tym razem spowodowanego nie przez kibiców,

ale przez zawodników, doszło podczas „świętej wojny” w 1933 roku. Gdy w 84. minucie meczu Cracovia zdobyła – być może ze spalonego – kolejną, czwartą już bramkę, kapitan Wisły, **Henryk Reyman**, zaprotestował u sędziego Zygmunta Rosenfelda z Bielska. Doszło do sprzeczki i sędzia nakazał Reymanowi opuszczenie boiska. Co do dalszego przebiegu wydarzeń relacje są sprzeczne.

Według jednych, Reyman powiedzieć miał, że żaden Żyd nie będzie mu dyktował, co ma robić, i wówczas cała drużyna Wisły zeszła z boiska. Według innych, Reyman zszedł z boiska, jednak po kilku chwilach, podobno na



Henryk Reyman

polecenie prezesa klubu, wrócił i kazał całej drużynie opuścić boisko. Incydent wywołał niemały skandal i – co dzisiaj, niestety, byłoby nie do pomyślenia – oznaczał koniec kariery jednego z najlepszych napastników, wielokrotnego reprezentanta Polski. Formalnie dowódca garnizonu krakowskiego i jednocześnie prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej, generał Bernard Mond – skądinąd wierzący i praktykujący Żyd – zakazał oficerom Wojska Polskiego gry w drużynach piłkarskich, gdyż obelżywe okrzyki kibiców mogły narazić na szwank honor munduru. Henryk Reyman był majorem Wojska Polskiego.



**Generał brygady
Bernard Mond**
– najwyższy rangą
żydowski oficer
Wojska Polskiego

Tu kilka słów komentarza. O demokratycznym obliczu Cracovii wolnym od uprzedzeń rasowych, klasowych i wszelkich innych już pisałem, z Wisłą sprawa była bardziej skomplikowana.

Początkowo, jeszcze przed I wojną światową, a także wkrótce po jej zakończeniu, Wisła, jak wszystkie inne kluby piłkarskie w Krakowie, należała do jednej footballowej rodziny. Po meczach zawodnicy, działacze, co bardziej zagorzali kibice tradycyjnie spotykali się przy Plantach, w kawiarni „U Bizanca” przy ulicy Dunajewskiego. Poszczególne kluby – zarówno polskie, jak i żydowskie – miały tam swoje stoliki, panowała jednak między nimi zgoda, co najwyżej dochodziło do wymiany żartów.

„U Bizanca” pojawiali się dziennikarze, słynni karykaturzyści, stałym bywalcem był profesor fizyki Jan Weysenhoff, pierwszy w Polsce popularyzator teorii względności, ale także piłkarz Cracovii i jeden ze współtwórców, wraz z Józefem Lustgartenem, statutu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Z czasem jednak, gdy także w Krakowie coraz częściej dochodziło do antysemitycznych ekscesów, trudno było zachować jednolitość środowiska piłkarskiego, tym bardziej że **Wisła** wpisała do swego statutu, iż członkami klubu mogą być tylko Polacy, co z czasem rozumiano w coraz większym stopniu w kategoriach rasowych. Co ciekawe, w tymże statucie dopisano jako odrębny paragraf, że członkami mogą być również kobiety... W rocznicowym materiale w trzydziestolecie klubu stwierdzono już wprost, że dumą Wisły jest jej „narodowy” charakter.



Wisła Kraków, lata trzydzieste

Antysemityzm i sport

Antysemityzm, który – jak pisałem wcześniej – pojawił się na ziemiach polskich pod koniec XIX stulecia, jeszcze przed pierwszą wojną stał się jednym z ważniejszych, o ile nie zasadniczym, składnikami ideologii ruchu narodowego. W odrodzonej Polsce Narodowa Demokracja pod wodzą Romana Dmowskiego była jedną z głównych sił na politycznej scenie państwa. Nie przejęła jednak rządów – bo te objął twórca Legionów, Józef Piłsudski. W przeciwieństwie do Dmowskiego, wywodzący się z ruchu socjalistycznego Piłsudski był zwolennikiem koncepcji państwa, którą dla uproszczenia nazwać można „jagiellońską”. Zakładała ona, że polskość nie jest związana z pochodzeniem etnicznym czy wyznaniem, lecz stanowi świadomy wybór. Zatem tak jak w czasach świetności Rzeczypospolitej – można być polskim patriotą, będąc z pochodzenia Rusinem, Litwinem, Tatarzem czy Żydem. Jeszcze w roku 1903 Piłsudski pisał: „Wszelkie wnoszenie do naszego życia społecznego waśni narodowościowych spotkać w nas musi zaciętych przeciwników. Spory i kłótnie osłabiają nasze siły i dają możność wspólnemu prześladowcy – caratowi – korzystać z nich i wzmacniać panowanie nad nami. Wypleniamy wśród towarzyszy niechęć względem ludzi innego pochodzenia, wiary lub języka”.

Piłsudski miał wielu przyjaciół Żydów. Jednym z najbliższych był Feliks Perl.

Było więc zatem czymś całkowicie normalnym i naturalnym, że w Legionach ramię w ramię walczyli Polacy „etniczni” i polscy Żydzi, jak również Ukraińcy, protestanci o niemieckich korzeniach, a także polscy Tatarzy.

Objęcie rządów przez Piłsudskiego oznaczało, że Polska odradzała się jako demokratyczny kraj, w którym wszyscy obywatele będą równi.

Piłsudski już na drugi dzień po powrocie z Magdeburga, 12 listopada 1918 roku, przyjął delegację wszystkich partii żydowskich. Na spotkaniu tym Izaak Grünbaum, przywódca Partii Syjonistycznej, mówił: „W Panu, Panie Komendancie, cała Polska widzi człowieka, który powołany jest do utworzenia Rządu. My również z zupełnym zaufaniem przychodzimy do Pana z naszymi żądaniami”.

Według danych pierwszego spisu ludności z 1921 roku, w Polsce mieszkało 2.831.168 Żydów, co stanowiło 10,5 procent ogółu mieszkańców kraju. Żydzi mieszkali głównie w miastach, gdzie stanowili około 30-40 procent mieszkańców.

W tym czasie, w latach 1918-1919, sytuacja ludności żydowskiej była dramatyczna. Przez Polskę, zwłaszcza przez ogarnięte wojną Kresy Wschodnie, przetoczyła się fala antyżydowskich pogromów. Najbardziej krwawy miał miejsce we Lwowie, tuż po opuszczeniu miasta przez siły ukraińskie i wkroczeniu oddziałów polskich. Wielu pogromów dokonywali żołnierze. Szczególnie złą sławą cieszyli się hallerczycy, żołnierze stworzonej we Francji armii polskiej, która pozostawała pod silnymi wpływami endecji. Ciekawy jest fakt, że gdy przejeżdżający przez Kraków hallerczycy próbowali napaść na dzielnicę żydowską, odparci zostali przez zorganizowaną wcześniej – za zgodą władz miasta – żydowską samoobronę. Według raportu Morgenthaua², na przełomie roku 1918 i 1919 w wyniku zająć antysemitycznych doszło do śmierci dwustu osiemdziesięciu osób

Sytuacja była na tyle niepokojąca, że minister spraw wewnętrznych, Stanisław Wojciechowski, 1 lutego 1919 roku wydał okólnik, w którym uznał się za „zmuszonego przypomnieć, że ludność żydowska korzysta z praw obywatelstwa polskiego na równi z rdzenną ludnością polską i nie powinna być przedmiotem ani gwałtów, ani nadużyć”. Wojna polsko-bolszewicka tocząca się na wschodzie kraju, gdzie ludność żydowska była szczególnie liczna, stanowiła dodatkowy czynnik zaogniający sytuację, gdyż w propagandzie wojennej często utożsamiano bolszewizm z „zagrożeniem żydowskim”. To wówczas właśnie pojawiła się specyficzna zbitka językowa „żydokomuna” – termin, który stał się oryginalnym polskim wkładem do leksykonu światowego antysemityzmu.

Z czasem sytuacja została opanowana, przywrócono porządek, jednak antyżydowska retoryka czy propaganda nie osłabły.

Ze szczególną mocą dały one o sobie znać po wyborze na prezydenta Polski profesora Gabriela Narutowicza. Zgodnie z konstytucją opracowaną przez sejm ustawodawczy, a uroczystie przyjętą 17 marca 1921 roku, prezydenta Rzeczypospolitej

² Henry Morgenthau – specjalny wysłannik prezydenta USA Woodrowa Wilsona, kierujący amerykańską komisją badającą położenie Żydów w Polsce w kontekście doniesień o ich prześladowaniach, powołaną przez rząd Stanów Zjednoczonych na wniosek polskiego premiera, Ignacego Paderewskiego, przedstawiony sekretarzowi stanu, Robertowi Lansingowi, w czerwcu 1919 roku (przyj. red.).

– o bardzo zresztą ograniczonych prerogatywach – wybierało Zgromadzenie Narodowe, a więc wspólnie sejm i senat. W sejmie ustawodawczym wybranym w styczniu 1919 roku – a więc w czasie, gdy wciąż nieustalone były granice, a na większości z nich toczyły się walki – Żydzi zdobyli zaledwie 11 mandatów poselskich. W pierwszych normalnych wyborach do parlamentu w 1922 roku Żydzi startowali w ramach Bloku Mniejszości Narodowych, który odniósł spektakularny sukces, wprowadzając do sejmu 88 posłów, a więc tylko dziesięciu mniej niż największy klub sejmowy, tworzony przez Narodową Demokrację występującą pod szyldem **Związku Ludowo-Narodowego**. W ramach Bloku Żydzi byli największą siłą, z 35 posłami i 12 senatorami. Ten sukces – choć przecież wciąż bardzo względny, wszak mniejszości narodowe w II Rzeczypospolitej stanowiły 40 procent ogółu mieszkańców – stał się dla narodowych demokratów kamieniem obraży. Jeszcze w czasie kampanii wyborczej postulowali stworzenie rządu składającego się wyłącznie z etnicznych Polaków. Gdy Józef Piłsudski zrezygnował z ubiegania się o urząd prezydenta, każdy z klubów przedstawił własnego kandydata. Blok Mniejszości wysunął kandydaturę znakomitego językoznawcy, profesora Jana Baudouina de Courtenay, prawica hrabiego Maurycego Zamoyskiego. Po kilku turach głosowania, gdy okazało się, że żaden z kandydatów nie zdobędzie wymaganej większości, Blok, a także PSL „Piast” – poparły kandydaturę Gabriela Narutowicza wysuniętą przez PSL „Wyzwolenie” i ten właśnie kandydat uzyskał wymaganą większość. Dla prawicy był to cios. Rozpoczęła się bezprecedensowa kampania przeciw „ich prezydentowi”. Powóz wiozący Narutowicza na uroczystość zaprzysiężenia obrzucono kamieniami i błotem. Niektórych posłów, a także sędziwego senatora Bolesława Limanowskiego, pobito. Ta histeria sprawiła, że pięć dni po zaprzysiężeniu Narutowicza, 16 grudnia, podczas otwarcia wystawy obrazów w Zachęcie, fanatyczny zwolennik endecji – **Eligiusz Niewiadomski**, dokonał na niego udanego zamachu. Pierwszy w dziejach Polski prezydent został zamordowany. Zamach, a także niesłabnąca histeria spowodowały, że Józef Piłsudski odsunął się od czynnego udziału w polityce.

Jednak nie retoryka antysemitka stanowiła główny problem dla ludności żydowskiej w Polsce, lecz dramatyczna sytuacja gospodarcza. Ponad 80 procent czynnej zawodowo ludności żydowskiej utrzymywało się z drobnego handlu i rzemiosła. To oni właśnie dotknięci zostali najboleśniej skutkami, skądinąd niezbędnej, reformy walutowej Władysława Grabskiego, który w 1924 roku zastąpił kompletnie zdewaluowaną dotychczasową markę polską – opartą na parytecie złota polską złotówką.

W rezultacie dramatycznego zubożenia kilkadziesiąt tysięcy Żydów zdecydowało się na emigrację, głównie do Palestyny. Ci wychodzący z Polski, których później

w Palestynie nazwano „aliją Grabskiego”³, zbudowali ekonomiczne, urbanistyczne, a także kulturowe fundamenty przyszłego państwa Izrael.

W 1923 roku nastąpił bardzo krótki epizod w dziejach II Rzeczypospolitej, kiedy to endecja w koalicji z ludowcami i **Chrześcijańsko-Narodowym Stronnictwem Pracy** weszła do rządu. Pojawiły się wtedy pomysły różnego rodzaju antysemitycznych ustaw, jednak z uwagi na rychły upadek gabinetu nie wyszły one poza fazę wstępnych dyskusji. Jedynym realnym przedsięwzięciem było odwołanie z funkcji ambasadora przy Lidze Narodów wybitnego historyka, Szymona Aszkenazego. Pewne zamieszanie w szeregach endecji wywołał jej dawny zwolennik, Władysław Grabski, który jako premier „pozaparlamentarnego” rządu powołanego do przeprowadzenia reformy walutowej doprowadził do porozumienia z posłami żydowskimi w sejmie, co Roman Dmowski określił jako błąd, gdyż „zmniejszało to odruch przeciwyżydowski w społeczeństwie polskim”.

Oczywiście, ów „odruch” był bardziej projekcją endeckich postulatów niż rzeczywistością, jako że w tym samym czasie w endeckiej prasie przeczytać można liczne utyskiwania na polską liberalną inteligencję, która nie widzi nic zdrożnego w traktowaniu Żydów tak, jak wszystkich innych ludzi.

Do dziś trwają dyskusje, czy zamach stanu dokonany w maju 1926 roku przez Józefa Piłsudskiego był „prewencyjnym” krokiem mającym na celu uniemożliwienie niekonstytucyjnego przejęcia władzy przez prawicę, czy nie. Niewątpliwie, zamach został jednoznacznie poparty przez całą lewicę, w tym ludność żydowską. Żydowska „Chwila” w czerwcu 1926 roku pisała: „Czyn Marszałka Piłsudskiego był zamachem na prawo i praworządność, był buntem, był rewolucją, ale ten zamach, ten bunt, ta rewolucja były w gruncie rzeczy skierowane przeciw stanowi, który jakkolwiek sam był legalny, to jednak z nieubłaganą, logiczną konsekwencją, widoczną dla każdego, kto miał otwarte oczy, prowadził do anarchii i zniszczenia”.

W exposé nowego premiera, Kazimierza Bartla, znalazły się słowa: „Rząd nie pozwoli, aby słuszne prawa obywateli narodowości niepolskiej na szwank były narażone, mniemam bowiem, że zwalczanie jakiegokolwiek kategorii obywateli za ich język lub wiarę sprzeczne jest z duchem Polski”. Za tymi słowami poszły czyny. Zniesiono wywo-

³ W potocznej świadomości słowa „alija” (hebr. dosł. „wznosić się”, „wspinać”, „iść do góry”, ale także, w religijnym sensie: „chwalić”, „wynosić”, „wysławiać”) używa się do opisu masowej emigracji Żydów do Palestyny, a potem do Izraela, która rozpoczęła się w latach 80. XIX wieku i trwa, z przerwami, do czasów współczesnych (przyj. red.).



**Demonstracja
antyżydowska
na ulicach Warszawy,
1931 rok**

dzące się jeszcze z czasów zaborów niektóre ograniczenia prawne wobec Żydów, wydano rozporządzenie, „aby prawo używania języka żydowskiego (hebrajskiego i żargonu) na zgromadzeniach pu-

blicznych nie doznawało ograniczeń”. Rozwiązano ciągnącą się od początku niepodległości sprawę uregulowania kwestii obywatelskich, nadając – hurtowo – obywatelstwo polskie około 600 tysiącom Żydów, którzy przybyli do Polski w okresie repatriacji ze Wschodu. Uregulowano normy prawne dotyczące gmin wyznaniowych, zniesiono też okólnik z czasów rządów Chjeno-Piasta wprowadzający możliwość stosowania na uczelniach zasady *numerus clausus*, a minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydał nowy okólnik do rektorów przypominający, że przy naborze na wyższe uczelnie nie wolno kierować się względami narodowymi czy wyznaniowymi.

Narodowa Demokracja, która po zamachu znalazła się w opozycji – i to w opozycji bardzo głębokiej, systemowej – nie musiała już liczyć się z żadnymi kalkulacjami politycznymi czy taktycznymi. Nienawiść do sanacji, jak potocznie nazywano zwycięski obóz rządzący, była dodatkowo wzmacniana przychylnym stosunkiem piłsudczyków do Żydów.

Dmowski, chcąc zjednoczyć i skonsolidować całą antyrządową prawicową opozycję, w 1928 roku powołał do życia nową partię: **Stronictwo Narodowe**. To nowe wcielenie endecji, choć nie odżegnywało się od udziału w polityce i działalności parlamentarnej, było jednocześnie krytyczne wobec całego modelu państwa liberalno-demokratycznego. Wprawdzie nadal deklarowano poszanowanie praw narodowych i językowych przysługujących mniejszościom, to jednak w przypadku Żydów postulowano ich „oddzielenie”, a na uczelniach wyższych miała funkcjonować zasada *numerus clausus*.

Właśnie wyższe uczelnie, niemal od początku istnienia II Rzeczypospolitej, stały się głównym polem bitwy – początkowo symbolicznej, potem jak najbardziej rzeczywistej

– między młodzieżą „narodową” a ich żydowskimi kolegami i stojącymi w ich obronie studentami o zapatrywaniach liberalnych i lewicowych.

Sama idea *numerus clausus*, czyli zasada, iż liczba studentów wywodzących się z mniejszości nie może przekraczać, w stosunku do ogólnej liczby studentów i wolnych słuchaczy danego wydziału – procentu, który dana mniejszość stanowi w całej populacji, była skutkiem brutalnych realiów ekonomicznych odrodzonego państwa.

Rzeczywistością ekonomiczną II Rzeczypospolitej było, w dużej mierze niezależne od wahań koniunktury, ogromne strukturalne bezrobocie.

Pprzed Wielką Wojną problem ten w pewnej mierze rozładowywała emigracja, a także możliwość karier w państwach zaborczych.

Po wojnie, wraz z zamknięciem granic przez Stany Zjednoczone, możliwości emigracyjne radykalnie się skurczyły, a problem „ludzi zbędnych” stanowił bodaj największy społeczny dramat odrodzonego państwa. Ukończenie studiów wyższych było pewnym sposobem na wyrwanie się z kręgu biedy, wejściem do lepszego świata. Stąd ostra konkurencja w walce o miejsca na stosunkowo nielicznych uczelniach wyższych.

Po pierwszej wojnie uczelnie o statucie „państwowym”, czyli bezpłatnych, było w Polsce kilkanaście – z czasem liczba ta wzrosła do dwudziestu pięciu, ale liczba studentów nigdy nie przekroczyła pięćdziesięciu tysięcy.

W latach dwudziestych studenci żydowscy stanowili około 20 procent wszystkich studiujących. Ponieważ liczba Żydów w całej populacji nieznacznie przekraczała 10 procent, *numerus clausus* oznaczać miał dziesięcio- bądź jedenastoprocentowy pułap dla studentów żydowskich.

Zwolennicy zasady *numerus clausus* nie brali pod uwagę rzeczywistej struktury społecznej. Około 50 procent ludności stanowili chłopcy, wśród których co najmniej połowa była analfabetami.

Wśród ludności miejskiej – gdzie inteligencja (czyli ludzie po maturze) stanowiła tylko niewiele ponad 5 procent – Żydzi stanowili średnio 27 procent, przy czym w większości dużych miast (poza byłym zaborem pruskim) liczba ta wahała się od 25 do 35 procent. Tak więc odsetek Żydów wśród studentów był niższy niż ich procentowa obecność w całej miejskiej populacji.

Niemniej, postulat *numerus clausus* stał się ogromnie popularny i okazał się – obok hasła bojkotu ekonomicznego – najbardziej nośnym propagandowo żądaniem kręgów narodowych. W czasach rządów Chjeno-Piasta został częściowo zalegalizowany, toteż jego zniesienie po dojściu do władzy piłsudczyków dodatkowo zradykałizowało nastawione „narodowo” kręgi młodzieży.

Ciekawym pytaniem jest, dlaczego to właśnie młodzież, w szczególności młodzież akademicka, była awangardą antysemickiej propagandy, a wkrótce także zachowań o charakterze wręcz zbrodniczym. O przyczynach ekonomicznych, które legły u podstaw postulatów wprowadzenia na uczelniach zasady *numerus clausus* wobec Żydów, wspominałem wyżej. Nie bez znaczenia był naturalny dla młodych ludzi radykalizm, przy czym hasła antysemickie przedstawiane były jako zgodne z postępowaniem, nowoczesnością, duchem czasów. Wreszcie nie można zapomnieć o – również naturalnej wśród młodych ludzi – postawie „antysystemowej”. Bunt przeciw rządzącej sanacji był tym bardziej zrozumiały, że obóz sanacyjny, wywodzący się wszak z dawnych rewolucjonistów, bardzo szybko skostniał w rytuale jałowej propanstwa propagandy, a jego hermetyczność ograniczona do „swoich” utrudniała normalne drogi awansu i kariery. Na wszystko to nałożył się wielki kryzys gospodarczy, który od początku trzeciej dekady z całą mocą uderzył w Polskę. Kryzys stał się dla endecji okazją do rozszerzenia wpływów, szczególnie wśród pauperyzującego się drobnomieszczaństwa, dla którego hasło bojkotu żydowskiego miało ważny wymiar ekonomiczny. Jednocześnie postępuje szybka radykalizacja „młodych”. Założony jeszcze w środowiskach akademickich w 1926 roku, **Obóz Wielkiej Polski** przechodzi od żądań zasady *numerus clausus* do postulatu *numerus nullus*, czyli całkowitego wykluczenia Żydów z życia akademickiego.



Plakat ONR „Falanga”

W maju 1932 roku na zjeździe **Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej** zażądano pozbawienia Żydów „praw politycznych z wszystkimi tego konsekwencjami oraz unieвозмоżliwienie im, przez zmianę przepisów prawa, przenikania w życie indywidualne i zbiorowe, zarówno kulturalne, jak i gospodarcze Narodu Polskiego”.



Pochód zorganizowany przez formalnie zdelegalizowany **Obóz Narodowo-Radykalny**, Warszawa, 1937 rok

A gitacja antyrządowa – i antysemicka – dodatkowo nasiliła się po śmierci Józefa Piłsudskiego. Endecja liczyła, że rozkołysanie nastrojów społecznych – co było tym łatwiejsze, że wciąż odczuwano skutki kryzysu – pomoże jej zdobyć władzę. Teraz cały skupiony wokół Dmowskiego obóz polityczny przejmuje hasła – i metody – radykalnych „młodych”, skupionych w organizacjach jawnie propagujących wzory faszystowskie, takich jak **Obóz Narodowo-Radykalny**, który głosem jednego ze swych przywódców – **Jana Mosdorfa**, wprost nawoływał, iż metodą rozwiązywania problemów politycznych nie jest „kartka wyborcza, lecz kula rewolwerowa”. Wprawdzie organizację tę władze formalnie rozwiązały, podobnie jak wcześniej Obóz Wielkiej Polski, a przywódców osadzono w założonym w 1934 roku obozie w Berezie Kartuskiej, jednak po ich zwolnieniu organizacja – która zresztą rozpadła się na dwa konkurujące ze sobą radykalizmem odłamy – działała jawnie, a pismo „**Falanga**” (od jego tytułu nazwano najbardziej radykalny odłam ONR) ukazywało się w nakładzie 25 tysięcy egzemplarzy.



Umundurowani członkowie **ONR** na ulicach Warszawy



Pogrom antyżydowski w Mińsku Mazowieckim, 1936 rok

Antysemityzm „młodych” staje się coraz bardziej rasistowski.

Jędrzej Giertych tak ujął ten program w artykule na łamach „**Myśli Narodowej**”: „Bojkot gospodarczy, odżydzanie Przytyków, zaciskanie ram ghetta w Łodziach, usuwanie Żydów z Uniwersytetów – to jest pozytywna, twórcza działalność prowadząca pewną drogą do likwidacji sprawy żydowskiej w Polsce”.

Radykalne organizacje prawicowe zaczynają tworzyć uzbrojone bojówki mające za zadanie wymusić siłą swe postulaty. Sposobem na utrudnienie studentom żydowskim normalnej nauki stało się tak zwane getto ławkowe. Zazwyczaj wyglądało to tak, że Polacy siedzieć mieli po prawej, Żydzi po lewej stronie sali.

Jeśli studenci Żydzi nie chcieli siadać na wyznaczonych im miejscach, byli siłą usuwani z sal wykładowych. Studenci żydowscy, a także popierająca ich młodzież – przede wszystkim z piłsudczykowskiego Legionu Młodych, ale również z organizacji socjalistycznych i ludowych („Wici”) – bronili się, toteż uniwersytety stały się widownią bójek, starć, a nawet krwawych rozpraw. Już na początku roku akademickiego 1935/1936 doszło do rozruchów na Politechnice Warszawskiej, które tak opisał „Przekrój Tygodnia”: „W sobotę 9 listopada na teren Politechniki napłynęły bojówki ONR z innych uczelni. Z drugiej strony zorganizowała się grupa lewicowych studentów Politechniki. Narodowcy usiłujący usunąć Żydów z audytorium spotkali potężny opór”. Podobne zajścia wkrótce miały miejsce na innych uczelniach.



Władze państwowe nie do końca potrafiły zapanować nad narastającą na terenie wyższych uczelni przemocą. Wprawdzie na Uniwersytecie Warszawskim nakazano rozwiązanie uczelnianej organizacji Młodzieży Wszechpolskiej, ale nie na wiele się to zdało. Gdy Sąd Grodzki we Lwowie uniewinnił ośmiu studentów oskarżonych o zmuszanie studentów żydowskich groźbą i biciem do zajmowania wyznaczonych im miejsc, a sąd wyższej instancji odrzucił odwołanie prokuratora, okazało się, że sądy stoją po stronie młodzieży narodowej. Przemoc w wymuszaniu „getta ławkowego” uznana została za działanie zgodne z prawem.

W tej sytuacji jedyne, co pozostawało, to indywidualne protesty przyzwoitych ludzi. Jesienią 1936 roku pisarka Maria Dąbrowska ogłosiła artykuł *Wstyd doroczny*, w którym pisała: „Każdy początek roku akademickiego przynosi we wszystkich pra-

wie miastach uniwersyteckich Polski rozpętanie się ekscesów antyżydowskich urągających już nie tylko cywilizacji, ale najelementarniejszym uczuciom ludzkim i obywatelskim. (...) czyż ten, co pałkę, nóż, kastet i ukryty w teczce studenckiej tom żelazny uczynił dziś symbolem polskiego akademika, jest w stanie jeżeli nie zrozumieć, to bodaj odczuć słowa dyktowane przez uczciwość i ciężką troskę obywatelską?”.

Kilka organizacji studenckich, wśród nich piłsudczykowski Legion Młodych, związało organizację pod nazwą Komitet Obrony Honoru Akademika.

Protestowali też profesorowie. Rektorzy Uniwersytetów w Wilnie i we Lwowie podali się do dymisji. Z inicjatywy byłego premiera, Kazimierza Bartla, zbiorowy list potępiający zajścia i ich inspiratorów podpisało 28 profesorów Politechniki Lwowskiej. Poparło ich – także w formie zbiorowego listu – 58 profesorów wszystkich polskich uczelni. Wśród podpisanych byli najwięksi luminarze polskiej nauki.

Jak zawsze, przyzwoicie zachował się organ krakowskich konserwatystów – „Czas”. Tadeusz Sobański zwrócił uwagę na odpowiedzialność Kościoła za panującą atmosferę przemocy:

„Na stopniach kościołów tolerowane jest rozdawanie antyżydowskich ulotek; «**Mały Dziennik**» oraz wiele innych katolickich periodyków nie przebiera w środkach walki, a tonu ich nikt chyba nie nazwie nacechowanym miłością bliźniego. (...)



Blokada Uniwersytetu Warszawskiego, 23-25 listopada 1936 roku

Nie wiem doprawdy, czy nie byłoby rzeczą ważniejszą surowo potępić ze wszystkich ambon młodzież, która z kastetami, nożami i rewolwerami buszuje po wyższych uczelniach, niż czynić zabiegi o chronienie jej przed erotycznym filmem. Jestem przekonany, że wśród tych młodych «rozbestwieńców» znajduje się niejeden uczciwie praktykujący katolik, który nigdy, ani w konfesjonale, ani od kaznodziei nie dowiedział się, że jego postępowanie jest hańbiącą zbrodnią”.

Głosy takie nie były jednak w stanie zmienić panującej atmosfery. Wprawdzie jeszcze w styczniu 1937 roku minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Wojciech Świątosławski, publicznie oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na urzędowe wprowadzenie getta ławkowego, jednak wobec szalejącej przemocy – w 1938 roku zamordowano trzech żydowskich studentów Politechniki Lwowskiej – niektórzy rektorzy zaczęli ustępować i godzili się na getta ławkowe. Młodzież narodowa uznała to za wielki sukces. Zaczęły mnożyć się głosy domagające się wprowadzenia *numerus nullus*, a więc całkowitego zakazu studiów wyższych dla Żydów, a także wprowadzenia ustawodawstwa rasowego na wzór hitlerowskich

Niemiec. Oczywiście, w kraju, gdzie nadal sprawowali władzę piłsudczycy, nie było to możliwe, mimo że stopniowo – zwłaszcza po samobójstwie Walerego Sławka w pełni identyfikującego się z poglądami Komendanta – także w obozie rządzącym pojawiały się głosy podchwytujące, choć w złagodzonej formie, hasła endecji. Symbolem tego – do dziś dobrze pamiętanym – były słowa premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego, który, potępiając rozruchy na uczelniach, dodał, iż państwo nie będzie tolerować przemocy i bandytyzmu, „ale bojkot ekonomiczny, owszem”. Wkrótce jednak władze poszły znacznie dalej. Pod patronatem marszałka Rydza-Śmigłego założony został przez pułkownika **Adama Koca Obóz Zjednoczenia Narodowego**, który obok haseł patriotycznych głosił też jawnie antysemitki.

Oczywiście, wielu dawnych towarzyszy Komendanta nie mogło się z tym pogodzić. Mimo przejścia przez obóz rządzący wielu haseł antysemitki Polska, także od momentu obowiązywania tzw. *Konstytucji kwietniowej* z 1935 roku, pozostawała krajem gwarantującym pełną wolność i równość wszystkim obywatelom. Również





**Demonstracja studentów Politechniki Lwowskiej
żądających wprowadzenia getta ławkowego, 1937 rok**

w sejmie nigdy nie udało się znaleźć większości, która gotowa by była przegłosować jawnie antysemickie ustawy. Wyjątkiem była ustawa ograniczająca ubój rytualny.

Próbowano zatem wprowadzać antysemickie rozporządzenia niejako od dołu.

Do statutów różnego rodzaju organizacji i stowarzyszeń, a także instytucji wpisywano ograniczenia dotyczące osób „niepolskiej” narodowości. Ograniczenia takie nazywano – podobnie jak w hitlerowskich Niemczech – „paragrafami aryjskimi”. Pierwszą organizacją, która taki paragraf wprowadziła, był **Związek Lekarzy Państwa Polskiego**, który 19 października 1937 roku zapisał w swym statucie, że członkiem organizacji może być tylko „Polak i katolik”. Podobny paragraf przyjął kilka dni później **Związek Asystentów Wyższych Uczelni Lwowa**, a rok później **Związek Stowarzyszeń Asystentów Państwowych Szkół Akademickich RP**. Podobne uchwały przyjmują związki prawników, architektów i wiele innych.

Ta atmosfera, z natury rzeczy, musiała także odbić się na dotychczas stosunkowo wolnym od narodowych uprzedzeń życiu sportowym. Zaczęły pojawiać się postulaty wprowadzania „paragrafów aryjskich” do poszczególnych związków sportowych.

W reakcji na te próby najwyższa władza sportowa w Polsce, Związek Polskich Związków Sportowych, w lutym 1938 roku podjął uchwałę, w której czytamy:

„Zarząd ZPZS podziela w zupełności pogląd PUWFIPW (Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego), że nasze związki sportowe powinny mieć charakter ogólnopolski. (...) Zarząd ZPZS poleca niezwłocznie unieważnienie (względnie aż do następnego walnego zebrania zawieszenie wykonania) wszelkich uchwał wykluczających organizacje mniejszościowe lub nakazujące zarządom nieprzyjmowania w przyszłości takich organizacji czy innych organizacji mniejszościowych. Zarząd ZPZS apeluje do wszystkich zainteresowanych, by przy wyborze nowych władz (...) nie doprowadzili do wyeliminowania z życia organizacyjnego prawdziwie wartościowych i wypróbowanych jednostek pochodzenia niepolskiego szczerze i lojalnie Polsce oddanych”.

Mimo tak jasnego stanowiska najwyższych władz sportowych próby wprowadzenia „paragrafów aryjskich” nie ustają.

Pomysłodawcą przyjęcia takiego paragrafu w piłce nożnej była **Warta Poznań**. Poparły ją Wisła Kraków i **AKS Chorzów**. Zdecydowany sprzeciw wyraziła Cracovia, którą poparły Pogoń Lwów i ŁKS. Wniosek upadł i do końca istnienia Rzeczypospolitej w rozgrywkach piłkarskich uczestniczyły kluby zarówno polskie, jak i żydowskie, a w takich klubach jak Cracovia występowali gracze różnych narodowości.

Jednoznaczne stanowisko Cracovii było solą w oku dla wielu „narodowo” nastawionych działaczy sportowych. Pod sam koniec 1937 roku podjęta została przez nich próba „puczu”, jak nazwał to „Przegląd Sportowy” – mianowicie przejęcia władzy w klubie. Na czele puczystów stał kapitan rezerwy, **Adam Wawrzecki**. Pucz odbyć się miał na walnym zebraniu klubu 12 grudnia. Gdy do porządku obrad wprowadzić chciano zmiany w statucie klubu, grupa działaczy na czele z Józefem Lustgartenem, a przede wszystkim z legendą drużyny – Józefem Kałużą, opuściła zebranie. Za ich przykładem poszli inni. Podczas wznowionych po dwóch tygodniach obrad nastroj był już całkiem inny. Wybrano zarząd, do którego nie wszedł nikt z „opozycji”. Jednak nie był to jeszcze koniec walki. „Przegląd Sportowy” tak to relacjonował: „Sytuacja jest przesądzona, nastroj nie uległ jednak odprężeniu. Błyskawice krążą między obu stronami. W tym momencie zabiera głos jeden z seniorów, dyrektor Kowalski. Stawia sprawę odważnie i jasno. (...) Przechodzi do «paragrafu aryjskiego» i powołując się na chlubne karty dra Lustgartena, Gintla i Sperlinga, wypowiada się przeciwko temu. Widząc nastroj sali i rozumiejąc swą przegraną, kpt. Wawrzecki stwierdza, że opozycja nie zamierzała walczyć o «paragraf aryjski», gdyż byłby on w klubie «nieżyłowy», a chodziło im jedynie o to, by polski klub rządzony był przez Polaków”.

Demokratyczny charakter Cracovii został obroniony, jednak nie bez poważnych kosztów. Wstrzemięźliwy w słowach Józef Lustgarten skomentował to po latach tak: „Zwycięstwo zdrowej myśli, a zarazem sromotną klęskę zakusów rasistowskich trzeba było jednak okupić pewnymi trudnościami”.

Trudności te nie były błahe. W 1937 roku Cracovia świętowała zdobycie mistrzostwa Polski, w następnym jednak sezonie sędziwie sprawiali, że Cracovia dziwnym trafem haniebnie przegrywała z popierającymi czystość rasową klubami: 1:7 z Wartą, 1:5 z AKS-em. Co więcej, sędziowie dopuszczali do wyjątkowo brutalnej gry przeciw zawodnikom Cracovii i aż czterech piłkarzy podstawowego składu musiało wycofać się z rozgrywek na skutek kontuzji. Mimo to na dwie rundy przed końcem sezonu Cracovia została liderem tabeli. I wówczas wydarzył się największy skandal w historii polskiej ligi piłkarskiej. Gdy po uczciwie i dobrze prowadzonym meczu Cracovia wygrała z Polonią 3:2, sędzia spotkania – pan Wardęszkiewicz, który „dopuścił” do zwycięstwa „niewłaściwego” klubu, złożył oświadczenie, iż „sędziował źle, bo był niedysponowany”. PZPN, w którym przewagę mieli w tym czasie działacze narodowi, nakazał... powtórzenie meczu. Tym razem sędziowanie było „właściwe” i Cracovia przegrała 2:0, spadając na ósme miejsce w tabeli.

Pewnym pocieszeniem mogło być to, że reprezentacja Polski z Józefem Kałużą w składzie wygrała 4:0 z Jugosławią i po raz pierwszy w historii zakwalifikowała się do finału Mistrzostw Świata.

Tak wyglądała atmosfera, gdy nadszedł rok 1939.

Pierwszy mecz z Wisłą w 1939 roku Cracovia przegrała 1:5. Zgodnie z terminarem rozgrywek ligowych kolejna „święta wojna” wyznaczona została na 4 września 1939 roku.

Mecz, jak łatwo się domyślić, już się nie odbył.



**Najstynniejszy piłkarz Cracovii,
Józef Kałuża**



Antysemitki graffiti na ulicy w Krakowie

Rozpoczęła się wojna. Dla obu klubów była ona tragiczna. Zginęło sześćdziesięciu ośmiu sportowców Cracovii. Wśród nich Leon Sperling, zastrzelony we Lwowie przez pijanego gestapowca, a także inny młody gracz Cracovii, wychowanek żydowskiego klubu Hagibor, Roman Grünberg – rozstrzelany we Lwowie w obozie janowskim, oraz Jozef Schwarzer – kapitan Wojska Polskiego zamordowany przez NKWD w Miednoje. Józef Lustgarten po aresztowaniu przez NKWD znalazł się w łagrach, skąd w 1956 roku powrócił do Krakowa. Ludwik Gintel ocalał, bo przed wojną wyemigrował do Palestyny. Na liście strat wojennych Wisły także znalazło się kilkunastu piłkarzy. Ginęli w Oświęcimiu, Katyniu, Charkowie, na ulicach Krakowa i w więzieniu Montelupich.

Dla znających historię wojenną obu krakowskich klubów napis i rysunek na murze w Krakowie brzmi wprost przerażająco.

W obozie Auschwitz zginęło piętnastu sportowców Cracovii, wśród nich siedmiu piłkarzy. Oto ich nazwiska: Henryk Kozień, Jan Kozień, Zdzisław Langer, Klemens Majeran, Eugeniusz Latacz, Władysław Tempka, Witold Zieliński. W Oświęcimiu ginęli też sportowcy i piłkarze Wisły Kraków.

Dziś „święta wojna” w Krakowie bywa nieraz bardzo odległa od czysto sportowych emocji. „Święta wojna” często staje się zwykłymi gangsterskimi porachunkami. Bywa, że w porachunkach tych giną ludzie. Po obu stronach.

Wydawać by się mogło, że antysemitki kostium, który często „święta wojna” obu krakowskich

klubów przybiera, to w porównaniu z morderstwami – a tych w ostatnich latach w Krakowie było co najmniej sześć – mało znaczące tło. Jednak lekceważenie antysemitki incydentów to bardzo poważny błąd. Rasizm, antysemityzm buduje kulturę nienawiści. Jeśli na szaliku wypisuje się słowo „śmierć”, dystans do prawdziwego morderstwa jest już znacznie skrócony. To w tak budowanej kulturze nienawiści możliwa jest publiczna radość z zamordowania przeciwnika. Jeśli bezkarnie publicznie można krzyczeć „Żydzi do gazu” czy „Śmierć Żydom”, zabicie Człowieka

(a taki właśnie pseudonim nosił jeden z zamordowanych fanów Cracovii) także staje się czymś dopuszczalnym.



Ostatnio niektóre kluby, wśród nich także krakowskie, podjęły próbę rozprawy z udającymi kibiców bandytami. Zwycięstwo w tej wojnie byłoby cenniejsze niż jakiegokolwiek sportowe trofeum.

Polecana bibliografia

- Alina Cała: *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*. Warszawa, Wydawnictwo Nisza, 2012.
- Henryk Halkowski: *Żydowski Kraków. Legendy i ludzie*. Kraków, Wydawnictwo Austeria, 2009.
- *Kopiec wspomnień*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1964 [stąd szczególnie szkice Józefa Lustgartena *Narodziny krakowskiego sportu* i Manuela Rympela *Słowo o Żydach krakowskich w okresie międzywojennym (1918-1939)*].
- *Machabeusze sportu. Sport żydowski w Krakowie*. Red. Łukasz Klimek. Kraków, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, 2012 [katalog wystawy].
- Marek Pampuch: *Pany 1906-2006. Jubileusz 100-lecia KS Cracovia*. Kraków, MKS Cracovia, 2006.
- „Polin: Studies in Polish Jewry”. Red. Michał Galas, Antony Polonsky. Oxford – Portland OR 2011, t. 23.
- Radosław Rokicki, Grażyna Pawlak, Daniel Grinberg [i in.]: *Sport żydowski w przedwojennej Warszawie*. Warszawa, Fundacja im. prof. Mojżesza Schorra, 2012 [katalog wystawy].
- Szymon Rudnicki: *Równi, ale niezupełnie*. Warszawa, Wydawnictwo „Biblioteka Midrasza”, 2008.



Maciej Kozłowski

Informacje biograficzne

- Urodzony 12 stycznia 1943 roku we wsi Luborzycza pod Krakowem. W maju 1944 roku ojciec Jan rozstrzelany przez Niemców. Od 1945 roku mieszka w Krakowie.
- W latach 1960-1966 studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, kierunek: archeologia śródziemnomorska.
- W latach 1962-1963 pobyt w Londynie i w Paryżu. Nawiązanie kontaktów z polską emigracją, początek współpracy z „Kulturą” Jerzego Giedroycia.
- W latach 1966-1968 studia na podyplomowym Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Aktywna działalność wysokogórska, m.in. wyprawa w góry Hindukusz w Afganistanie, zdobycie najwyższego szczytu – Noszaka.
- 1968 – usunięcie ze studiów i decyzja o emigracji. Wyjazd do Norwegii najpierw na wyprawę wysokogórską, potem kilkumiesięczna praca w kopalni węgla na Spitsbergenie.
- W latach 1968-1969 pobyt w Paryżu, studia pod kierunkiem profesora Raymonda Arona na Sorbonie, aktywna współpraca z „Kulturą”, rozpoczęcie akcji przewożenia do Polski zakazanych przez cenzurę książek.
- Maj 1969 – aresztowanie i skazanie w procesie „taterników” najpierw na 5 lat, a potem na 3,5 roku więzienia.
- W latach 1969-1971 pobyt w zakładach karnych.
- W latach 1972-1975 prace dorywcze (prace wysokościowe, oprowadzanie wycieczek po Krakowie, uprawa i sprzedaż kwiatów). Próby powrotu do zawodu dziennikarskiego zakończone zakazem druku.
- W latach 1975-1980 złagodzenie restrykcji. Prace translatorskie, praca nad książkami (wspólnie z Bogną Wernichowską) *Duchy polskie, czyli krótki przewodnik po nawiedzanych zamkach, dworach i pałacach* (Warszawa, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, 1983) oraz *Almanach piękności* (Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1988). Praca w tygodniku „Wieści” w Krakowie.

- W latach 1980-1981 redaktor naczelny półlegalnych „Wiadomości Krakowskich” – pisma małopolskiej „Solidarności”.
- W latach 1981-1982 powrót do działalności translatorskiej – przekład powieści Josepha Sheridana Le Fanu *Stryj Silas* (Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1987) i traktatu Alfreda N. Whiteheada *Nauka a świat współczesny* (Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 1987). Po wznowieniu wydawania „Tygodnika Powszechnego” redaktor tego pisma. Praca nad książkami: *Krajobrazy przed bitwą* (Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 1986; Nagroda Podziemnej Solidarności, podziemnego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Nagroda Literacka im. Andrzeja Struga) oraz *Między Sanem a Zbruczem: walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919* (Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 1990; Nagroda „Polityki”. Drugie wydanie w 1999 roku pod tytułem *Zapomniana wojna: walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*).
- W latach 1986-1988 pobyt na stypendium Fulbrighta w USA (Northwestern University, Stanford University).
- 1988 – obrona pracy doktorskiej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 1990 – wyjazd do USA jako zastępca ambasadora w Waszyngtonie, od 1993 roku kierowanie placówką w randze charge d’affaires.
- W latach 1994-1999 praca w Ministerstwie Spraw Zagranicznych najpierw jako dyrektor Departamentu Ameryki, potem jako wiceminister.
- W latach 1999-2003 ambasador RP w Izraelu.
- W latach 2005-2013 wicedyrektor Departamentu Afryki i Bliskiego Wschodu oraz pełnomocnik ministra spraw zagranicznych ds. stosunków polsko-żydowskich.
- Od 2006 do dzisiaj wykładowca w Collegium Civitas (polityka na Bliskim Wschodzie, polityka zagraniczna USA, Holocaust). Wykładowca na wielu uniwersytetach w USA, Europie i Izraelu.
- Współredaktor książki *Trudne pytania w dialogu polsko-żydowskim* (Warszawa, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co, 2006). Współautor (z Joramem Bronowskim) krótkiej historii Polski *Poland – the story* (wydanie angielskie i hebrajskie). Autor monografii historycznej *Sprawa Leona Kozłowskiego: zdrajca czy ofiara* (Warszawa, Wydawnictwo Iskry, 2005).

STOWARZYSZENIE „NIGDY WIĘCEJ” PRZECIWDZIAŁA RASIZMOWI, KSENOFOBII I NIETOLERANCJI

Założycielem Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” był **MARCIN KORNAK** (ur. 1968 – zm. 2014). Powstało ono w 1996 roku z inicjatywy działaczy nieformalnej, młodzieżowej Grupy Anty-Nazistowskiej (GAN), funkcjonującej już od roku 1992.

Dzisiaj Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” jest organizacją wyspecjalizowaną w monitorowaniu przejawów rasizmu, która zdobyła renomę w kraju i zagranicą.

Jednym z pierwszych sympatyków i przyjaciół naszego Stowarzyszenia był Jacek Kuroń. Wsparcia w różnej formie udzielali nam też między innymi Jan Karski, Szymon Wiesenthal i Jerzy Giedroyc. Uznanie dla „NIGDY WIĘCEJ” wyraził też osobiście prezydent USA Barack Obama podczas wizyty w Polsce w 2011 roku.



STOWARZYSZENIE
„NIGDY WIĘCEJ”
www.nigdywiecej.org

Misją „NIGDY WIĘCEJ” jest promowanie wielokulturowości i szacunku dla odmienności. Przetłumujemy znowę milczenia wokół problemu rasizmu i ksenofobii. Budujemy szeroki i różnorodny ruch sprzeciwu wobec dyskryminacji w różnych obszarach życia społecznego.

Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” jest organizacją niezależną, niezwiązaną z żadną partią polityczną. Są wśród nas ludzie o różnych poglądach i przekonaniach, których łączy niezgoda na przejawy rasizmu, faszyzmu i ksenofobii. Stowarzyszenie i pismo „NIGDY WIĘCEJ” z założenia nigdy nie ubiegały się ani nie zamierzają się ubiegać o dofinansowanie z funduszy państwowych.

W 1996 roku zainicjowaliśmy udaną kampanię na rzecz umieszczenia w Konstytucji RP zakazu działania organizacji faszystowskich i rasistowskich (art. 13).

NASZE INICJATYWY

Od 1994 roku wydajemy **magazyn „NIGDY WIĘCEJ”** – najważniejsze czasopismo antyrasistowskie w Europie Środkowo-Wschodniej. Na łamach „NIGDY WIĘCEJ” gościli m.in. Marek Edelman, Władysław Bartoszewski, Jerzy Kluger, a także Aleksander Kwaśniewski i Jerzy Owsiak. Wśród naszych autorów był słynny pisarz i dziennikarz Stieg Larsson. W kolejnych numerach magazynu wspierali nas m.in. Maria Janion, Andrzej Szczypiorski, Henryk Grynberg, Ewa Łętowska, Agnieszka Holland, Norman Davies, Anne Applebaum, Michał Głowiński, Alina Cała, Jan Tomasz Gross, Konstanty Gebert, Miriam Akavia, Stanisław Obirek, Max



Cegielski i wielu innych wybitnych autorów, specjalistów w dziedzinie rasizmu i ksenofobii. „NIGDY WIĘCEJ” wspart też swoją twórczością znany artysta plastyk Wilhelm Sasnal.

Brunatna Księga to prowadzony od wielu lat monitoring przestępstw popełnionych przez neofaszystów i skrajną prawicę oraz incydentów na tle rasistowskim, ksenofobicznym i aktów dyskryminacji na terenie Polski. Jest ona publikowana w kolejnych numerach magazynu „NIGDY WIĘCEJ”, na stronie internetowej oraz w formie książkowej. *Brunatna Księga* stanowi najbardziej obszerne i wiarygodne opracowanie danych na temat przemocy ksenofobicznej („hate crime”) w Polsce, z którego często korzystają media i organizacje międzynarodowe. W 2009 roku stworzyliśmy Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej, które bada i dokumentuje przejawy rasizmu, antysemityzmu i ksenofobii w regionie.



Ośrodek informacyjny – współpraca z mediami jest ważną częścią działalności Stowarzyszenia. Dzięki niej docieramy do opinii publicznej w celu propagowania postaw antyrasistowskich oraz wywierania nacisku na właściwe instytucje. Dzięki pomocy „NIGDY WIĘCEJ” powstało kilka tysięcy artykułów prasowych, audycji telewizyjnych i radiowych, filmów dokumentalnych, książek oraz prac licencjackich, magisterskich i doktorskich poświęconych zjawisku rasizmu i neofaszyzmu.

„Wykopmy Rasizm ze Stadionów” – kampania skierowana głównie do kibiców futbolu, a także zawodników, trenerów, działaczy i dziennikarzy związanych z tą dyscypliną sportu. Wzorem krajów zachodnich propagujemy antyrasistowską postawę wśród kibiców i usuwamy ze stadionów symbolikę faszystowską. Współpracujemy z UEFA, PZPN i wieloma klubami. Przeprowadziliśmy akcje edukacyjne na Mistrzostwach Świata w 2006 i Mistrzostwach Europy w 2008 roku oraz Program Odpowiedzialności Społecznej UEFA Euro 2012 „RESPECT Diversity” – cykl działań antyrasistowskich w ramach przygotowań do (i w trakcie) Mistrzostw Europy w Polsce i na Ukrainie. Co roku w październiku koordynujemy Tygodnie Akcji Futbol Przeciwko Rasizmowi w Europie na terenie Polski i Europy Wschodniej.



„Muzyka Przeciwko Rasizmowi” – kampania, do której przyciągnęliśmy wykonawców różnych gatunków muzycznych i za pośrednictwem ich twórczości wyszliśmy z pozytywnym przesłaniem do setek tysięcy słuchaczy. Pod hasłem kampanii odbywają się koncerty i festiwale, zaś muzycy zamieszczają jej logo na swoich płytach. Wydaliśmy siedem płyt składankowych pod hasłem „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” z udziałem wielu znanych artystów z Polski i z zagranicy. Współpracowali z nami m.in. Krzysztof „Grabaż” Grabowski, Krzysztof Skiba, Ryszard „Tymon” Tymański, Maciej Szajkowski, Muniek Staszczuk, Lech Janerka, Maciej Zembaty. Nasza kampania została uznana przez prasę muzyczną za jedno z najważniejszych wydarzeń roku 1997 i do dziś jest popularna w środowisku muzycznym.



Program „R@cism-Delete” – to nasze działania przeciwko rasizmowi rozpowszechnionemu w internecie. W 2006 roku jako pierwsi w Polsce szeroko poinformowaliśmy opinię publiczną o sprawie „listy wrogów białej rasy” (znanej jako Redwatch), co doprowadziło do reakcji wymiaru sprawiedliwości. Przeprowadziliśmy udaną akcję na rzecz ratyfikacji przez Polskę Konwencji w sprawie zwalczania przestępstw kryminalnych w cyberprzestrzeni wraz z Protokołem dodatkowym o zwalczaniu rasizmu.



NAGRODY

Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” otrzymało Medal Honorowy Powstania w Getcie Warszawskim przyznany przez Stowarzyszenie Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej, Medal „Zasłużony dla Tolerancji” przyznawany przez Fundację Ekuumeniczną „Tolerancja” i Medale XV-lecia oraz XX-lecia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy za wieloletnie zaangażowanie we wspólne działania. Dostało też Europejską Nagrodę dla Kibiców Piłki Nożnej, a jako członek-założyciel FARE zostało laureatem nagrody Free Your Mind przyznawanej przez MTV Europe, a także Europejskiego Medalu Tolerancji 2015. Znalazło się w finale nagrody Okulary Równości przyznawanej przez Fundację im. Izabeli Jarugi-Nowackiej.



Założyciel i wieloletni prezes Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”, redaktor naczelny magazynu „NIGDY WIĘCEJ” Marcin Kornak (ur. 1968 – zm. 2014) otrzymał z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski za zasługi dla społeczeństwa obywatelskiego. Został uhonorowany nagrodami australijskiej Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej im. Jerzego Bonieckiego (Polcul) i Ogólnopolskiego Konkursu „Barwy Wolontariatu”. Otrzymał też tytuł „Człowieka bez Barier 2012”

przyznawany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji (po wypadku w 15. roku życia był osobą niepełnosprawną ruchowo) oraz został laureatem konkursu „Społecznik Roku” tygodnika „Newsweek”.

Współzałożyciel Stowarzyszenia, dr hab. Rafał Pankowski, autor książek *Neofaszyzm w Europie Zachodniej*, *Rasizm a kultura popularna* i *The Populist Radical Right in Poland: The Patriots*, otrzymał Medal Honorowy Powstania w Getcie Warszawskim. Współpracowniczka „NIGDY WIĘCEJ”, Małgorzata Matecka, została laureatką Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” za antyrasistowskie działania edukacyjne.



WSPÓŁPRACA

„**NIGDY WIĘCEJ**” współpracuje z organizacjami międzynarodowymi, takimi jak Rada Europy, Organizacja Narodów Zjednoczonych oraz Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Aktywnie uczestniczymy w międzynarodowych sieciach antyrasistowskich: UNITED for Intercultural Action, Radicalisation Awareness Network (RAN), Football against Racism in Europe (FARE), Helsinki Citizens' Assembly (HCA) oraz Anti-fascist Network for Research and Education (Antifanet). We współpracy z wymienionymi partnerami zorganizowaliśmy liczne międzynarodowe konferencje i warsztaty w Polsce i na świecie.

Stowarzyszenie „**NIGDY WIĘCEJ**” jest otwarte na partnerską współpracę ze wszystkimi, którzy nie akceptują ksenofobii i neofaszyzmu. Współpracujemy z mediami, organizacjami mniejszości, wspólnotami wyznaniowymi, środowiskiem ludzi niepełnosprawnych, organizacjami kombatanckimi, instytucjami naukowymi i edukacyjnymi. Uczestniczymy w pracach Rady do spraw Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji. Jesteśmy współorganizatorami ogólnokrajowej akcji „Polska dla Wszystkich”.

CO TY MOŻESZ ZROBIĆ

- zamieścić link do naszej strony internetowej, „polubić” profil na Facebooku i udostępnić nasze materiały;
- powiadamiać nas o incydentach rasistowskich i ksenofobicznych – prosimy o przesyłanie informacji w formie: linków do artykułów, zdjęć, wycinków prasowych z podanym tytułem i datą wydania pisma, relacji naocznych świadków;
- przygotowywać artykuły i tłumaczenia do magazynu „**NIGDY WIĘCEJ**”;
- zorganizować koncert pod hasłem „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” lub mecz piłkarski wspierający kampanię „Wykopmy Rasizm ze Stadionów”;
- kupić i zaprenumerować pismo „**NIGDY WIĘCEJ**” oraz zachęcić do tego najbliższą bibliotekę i znajomych;
- wesprzeć nas finansowo – liczą się nawet najmniejsze wpłaty.

**Konto: Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”
PKO BP I Oddział Centrum, Warszawa
25 1020 1013 0000 0902 0129 5898**

<p>Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” PO Box 6, 03-700 Warszawa 4 tel. 601 360 835</p>	<p>redakcja@nigdywiecej.org www.nigdywiecej.org www.facebook.com/respect.diversity www.twitter.com/StowNIGDYWIECEJ</p>
--	---

Kampanię „Wykopmy Rasizm ze Stadionów” kierujemy do kibiców, zawodników, trenerów, sędziów, działacze sportowych i dziennikarzy. Propagujemy antyrasistowską postawę wśród fanów. Usuwamy ze stadionów faszystowską symbolikę i walczymy z dyskryminacją.



RASIZM W FUTBOLU?

Rasizm to jedna z największych bolączek współczesnego futbolu. Występuje przede wszystkim wśród kibiców, ale także – niestety – sportowców i menadżerów, sędziów i trenerów. Neonazizm, szowinizm, antysemityzm i inne ideologie nienawiści niszczą nasz ukochany sport. Jak się przejawiają? We flagach z faszystowską symboliką, w antysemickich piosenkach i okrzykach, w buczeniu naśladującym odgłosy małp i rzucaniu bananami w czarnoskórych piłkarzy. Najbardziej drastyczne są jednak inspirowane ksenofobią napaści i pobicia. Tego typu zachowania trzeba zwalczać już w zarodku!

CO CHCEMY OSIĄGNAĆ?

- Uodpornić społeczność sportową na ideologię nienawiści rasowej i narodowościowej oraz dyskryminację.
- Uwolnić stadiony od faszystowskich i rasistowskich symboli na flagach i transparentach.
- Wylimitować ze sportowych trybun rasistowskie przyśpiewki, okrzyki i hasła.
- Upowszechnić modę na pozytywne kibicowanie.

JAK TO ROBIMY?

Wykorzystujemy wzorce sprawdzone w Europie Zachodniej. Od 1999 roku współtworzymy sieć Futbol Przeciwko Rasizmowi w Europie – Football Against Racism in Europe (FARE), której byliśmy również współzałożycielami. Współpracujemy z UEFA, FIFA i Radą Europy. Jesteśmy partnerami Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz Ekstraklasy SA, Ministerstwa Sportu i Turystyki, Okręgowych Związków Piłki Nożnej, m.in. organizujemy szkolenia dla działaczy i sędziów piłkarskich.

Decyzją UEFA od 2009 roku koordynowaliśmy specjalne edukacyjne działania antyrasistowskie związane z przygotowaniem do Euro 2012 w Polsce i na Ukrainie oraz w całym regionie Europy Wschodniej. Naszą kampanię wsparł osobiście jeden z najwybitniejszych graczy w historii piłki nożnej, obecny szef UEFA, Michel Platini.

Prowadzimy regularny monitoring incydentów rasistowskich. Wydajemy „**STADION**” – pismo dla kibiców oraz antyfaszystowski magazyn „**NIGDY WIĘCEJ**”, a także tworzymy stronę internetową www.nigdywiecej.org. Współpracujemy z mediami w kraju i na całym świecie.

Koordynujemy przebieg corocznych Tygodni Akcji FARE w Polsce i krajach Europy Wschodniej. Prowadzimy działania edukacyjne i akcje ulotkowe na stadionach w całej Polsce.

Pomagamy klubom i związkom sportowym w ich działaniach antyrasistowskich. Organizujemy konferencje, spotkania, wykłady, szkolenia i warsztaty. Ponadto organizujemy i wspieramy antyrasistowskie turnieje piłkarskie dla młodzieży oraz mecze ligowe i pokazywane pod hasłami walki z rasizmem i szowinizmem.

CO OSIĄGNIĘLIŚMY?

Dzięki konsekwentnej pracy w ramach kampanii „Wykopmy Rasizm ze Stadionów” udało nam się odnieść wiele spektakularnych sukcesów.

network
fare

Przesłanie kampanii poparły największe gwiazdy polskiego futbolu, m.in. Emmanuel Olisadebe, a także reprezentacja Polski. Nasze działania wsparło również kilkadziesiąt klubów piłkarskich z całej Polski.

W wyniku współpracy „NIGDY WIĘCEJ” z mediami i ekspertami powstały setki publikacji prasowych i książkowych oraz programów telewizyjnych i radiowych o rasizmie w sporcie.

Wspólnie z PZPN opracowaliśmy zasady walki z symboliką rasistowską i neofaszystowską na polskich stadionach. Stworzyliśmy broszurę szkoleniową dla sędziów, działaczy i dziennikarzy piłkarskich pt. „Symbole rasistowskie”.

Współorganizowaliśmy także kilkadziesiąt konferencji w kraju i za granicą na temat zwalczania szowinizmu w sporcie.

Wydaliśmy płytę „Wykopmy Rasizm ze Stadionów” z piosenkami na temat walki z rasizmem na stadionach oraz DVD z materiałami edukacyjnymi.

Przy wsparciu Jurka Owsiaaka od 1999 roku organizujemy Antyrasistowskie Mistrzostwa Polski w Piłce Nożnej podczas Festiwalu „Przystanek Woodstock”.

Dzięki kampanii „Wykopmy Rasizm ze Stadionów” rasizm w sporcie przestał być tabu, a stał się tematem debaty publicznej.

JAK MOŻNA NAM POMÓC?

- zawiadamiać nas o incydentach rasistowskich i przysyłać zdjęcia z meczów, na których pojawiły się symbole rasistowskie i faszystowskie;
- zamówić ulotki, vleпки i inne bezpłatne materiały edukacyjne, rozdać je wśród znajomych;
- zamieścić link do strony internetowej www.nigdywiecej.org;
- wziąć udział w imprezach w trakcie Tygodnia Akcji Futbol Przeciwko Rasizmowi w Europie;
- zorganizować mecz lub turniej piłkarski pod patronatem kampanii „Wykopmy Rasizm ze Stadionów”;
- zorganizować spotkanie z piłkarzami i kibicami, którego tematem będzie zwalczanie rasizmu w sporcie;
- pisać artykuły i tłumaczenia do pisma „STADION” i magazynu „NIGDY WIĘCEJ”;
- wesprzeć nas finansowo – liczą się nawet najmniejsze wpłaty!

DOŁĄCZ DO NAS!
RAZEM WYKOPMY RASIZM ZE STADIONÓW!

“NEVER AGAIN” is Poland’s leading anti-racist organization. The mission of the “NEVER AGAIN” Association is to promote multicultural understanding and to contribute to the development



of a democratic civil society in Poland and in the broader region of Central and Eastern Europe. “NEVER AGAIN” is particularly concerned with the problem of education against racial and ethnic prejudices among the young.

It had existed as an informal group since 1992 and it was officially registered in 1996.

“NEVER AGAIN” has launched the “Delete Racism” project to combat racism and antisemitism on the Internet. It has also conducted successful high-profile educational campaigns in the field of popular culture, “Music Against Racism” and “Let’s Kick Racism out of the Stadiums”.

It implemented the UEFA Euro 2012 “RESPECT Diversity” programme: major educational and awareness-raising activities that took place before and during the European Football Championships in Poland and Ukraine. In cooperation with UEFA and the FARE network, “NEVER AGAIN” set up the East Europe Monitoring Centre.

Moreover, “NEVER AGAIN” has participated in important initiatives to commemorate the Holocaust and to combat Holocaust denial.

Your donation, however small, will help us continue the fight against racism, antisemitism and discrimination.

Bank account: Stowarzyszenie “NIGDY WIĘCEJ”

PKO BP I Oddział Centrum, Warszawa

Account number: 25 1020 1013 0000 0902 0129 5898

SWIFT code: BPKOPLPW

redakcja@nigdywiecej.org

rafal@nigdywiecej.org

phone: +48 399 251 459

fax: +48 22 247 26 74

www.nigdywiecej.org

www.facebook.com/respect.diversity

www.twitter.com/StowNIGDYWIECEJ

Stowarzyszenie “NIGDY WIĘCEJ”

“NEVER AGAIN” Association

PO Box 6

03-700 Warszawa 4

POLAND

Summary

In June 1906 a group of high school and university students organized the first football club in Krakow. From the very beginning the club – as the city of Krakow at that time – was multinational. The players were Polish, Jewish, there was a Czech and even a Scotsman. This multiculturalism became a trademark of the club which soon took the name “Cracovia”.

Short history of Cracovia is a good opportunity to show the nature of the relations between Poles and Jews in Cracow before and after World War I. To demonstrate Cracovia’s sturdy opposition to the growing anti-Semitic sentiments in Poland in the thirties, and also to portray some of most prominent Jewish footballers and other Jewish sportsmen and sportswomen in Poland.

This book presents – from an historic perspective – the most valuable traditions of the Polish sport and lessons that should be drawn from it for the present day.

Maciej Kozłowski, PhD

Writer, journalist, diplomat, political émigré, prisoner of conscience. Born in Poland in 1943. Graduated as historian. PhD from Jagiellonian University. For many years editor of the prestigious weekly “Tygodnik Powszechny” in Kraków. Author of numerous articles and books. Among them *Landscapes before the battle* (historical essays awarded by underground Solidarity Prize), *The Forgotten War* (a story of the Polish-Ukrainian war, Book of the Year award by weekly “Polityka”), *Poland: the Story*, *The Emissary Story of Jan Karski*. Since 1990 in the Polish Diplomatic service. Between 1990–1994 served as DCM, then Charge d’affaires of the Polish Embassy in Washington. Between 1999–2003 ambassador of Poland in Israel. 2003–2013 Director of Department and Ambassador at large for the Polish-Jewish relations in the Polish Ministry of Foreign Affairs. Professor at the Collegium Civitas in Warsaw. Lecturer in many Polish and foreign universities.

Spis treści

WSTĘP	7
JAK TO SIĘ ZACZEŁO...?	9
OJCIEC ZAŁOŻYCIEL Cracovii, JÓZEF LUSTGARTEN	16
KRAKÓW ŻYDOWSKI – KRAKÓW POLSKI	19
O WOLNĄ POLSKĘ	30
SPORT ŻYDOWSKI W PRZEDWOJENNEJ POLSCE	35
„ŚWIĘTA WOJNA” NA BOISKACH I POZA NIMI	47
ANTYSEMITYZM I SPORT	52
POLECANA BIBLIOGRAFIA	69
O AUTORZE	70
STOWARZYSZENIE „NIGDY WIĘCEJ”	72
„WYKOPMY RASIZM ZE STADIONÓW”	76
“NEVER AGAIN” ASSOCIATION	78
SUMMARY	79

AGNIESZKA HOLLAND, EWA ŁĘTOWSKA, JOANNA TOKARSKA-BAKIR

NIGDY WIĘCEJ 

WIOSNA-LATO 2014 CENA 12 ZŁ (5% VAT) WWW.NIGDYWIECEJ.ORG ISSN 1428-0884

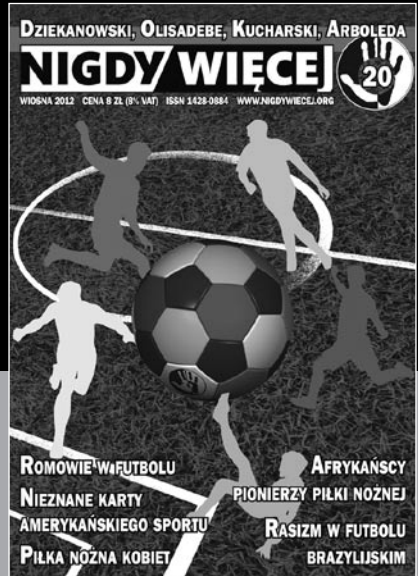
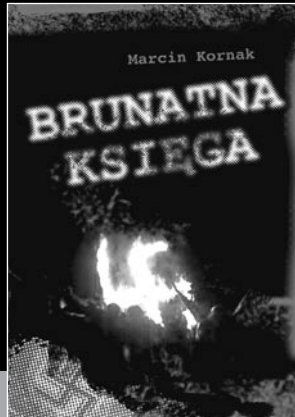
CHROŃ RĘCE



GRAFIKA NA OKŁADCE
WILHELM SASNAL

KLAUS BACHMANN, ADAM CHMIELEWSKI, KS. MICHAŁ CZAJKOWSKI, MACIEJ KOZŁOWSKI, ZDZISŁAW NAJDER, STANISŁAW OBIREK, KRZYSZTOF SKIBA, ADAM SZOSTKIEWICZ, JAN TURNAU, MARIAN TURSKI, DAWID WARSZAWSKI

GŁÓWNY MAGAZYN ANTYRASISTOWSKI W POLSCE



WWW.NIGDYWIECEJ.ORG
WWW.FACEBOOK.COM/RESPECT.DIVERSITY
WWW.TWITTER.COM/STOWNIGDYWIECEJ
REDAKCJA@NIGDYWIECEJ.ORG
TEL. 601 360 835

„W okresie dwudziestolecia przez Cracovię przewinęli się gracze żydowskiego pochodzenia, jednak Józef Lustgarten, Ludwik Gintel i Leon Sperling weszli na trwałe nie tylko do historii krakowskiego klubu, ale również historii polskiego sportu”.

* * *

„W przeciwieństwie do wielu innych dziedzin życia społecznego w Polsce, sport był tym obszarem, w którym antysemickie nastroje czy retoryka były stosunkowo rzadkie, a jeśli nawet się pojawiały, to spotykały się z powszechnym potępieniem. Nie mogło być zresztą inaczej, gdy tak wielu wybitnych sportowców Żydów reprezentowało polskie barwy, a w klubach sportowych – przynajmniej do drugiej połowy lat trzydziestych – zacierały się różnice nie tylko narodowościowe, ale również klasowe.

W Cracovii grali obok siebie Polacy i Żydzi, ale także ziemianie, a nawet wielcy arystokraci – jak hrabia Stefan Sulima-Popiel, wybitni uczeni, urzędnicy państwowi, wreszcie prości robotnicy, jak malarz pokojowy Edward Strycharz”.

Dr MACIEJ KOZŁOWSKI – historyk, dziennikarz, publicysta, działacz opozycji w okresie PRL, dyplomata. Był współpracownikiem „Kultury” Giedroycia, pod koniec lat 60. został skazany w procesie „taterników”. W latach 1999-2003 pełnił funkcję ambasadora RP w Tel Awiwie. Od 2006 roku wykładowca w Collegium Civitas (polityka na Bliskim Wschodzie, polityka zagraniczna USA, Holocaust). Wykładowca wielu uniwersytetów w USA, Europie i Izraelu.

